

Gorzowianie, choć z roku na rok ich ubywa,
produkują coraz więcej śmieci **str. 5**



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

8 maja 1953 r., w memoriale do
władz komunistycznych, polscy
biskupi powiedzieli: „non
possumus” **str. 9**

POD
PARAGRAFEM

GAZETA LUBUSKA

Czwartek,
21.05.2026

www.gazetalubuska.pl

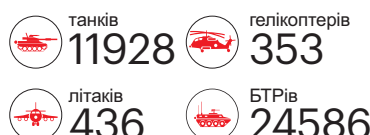
Nr 116 (22.717)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Zapomnieliśmy
o gruźlicy,
a ona grasuje
w województwie
lubuskim **str. 3**



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

**ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ**



„Skończysz
pod kołami
pociągu” - miała
usłyszeć młoda
dziewczyna **str. 4**



FOT. MATEUSZ POJNAR

LUBUSKIE

Dyrektor Parku
Narodowego
„Ujście Warty”
odwołany

Osoby związane z Parkiem Narodowym „Ujście Warty” mówią „Gazecie Lubuskiej”, że „coś wisiało w powietrzu” już od pewnego czasu. Wczoraj gruchnęła wiadomość o odwołaniu dyrektora tej instytucji.

O zdymisjonowaniu dyrektora poinformowali nas Czytelnicy.

Potwierdzam, że ministerstwo podjęło decyzję o odwołaniu dotychczasowego dyrektora. Pełniącym tę funkcję jest obecnie Magdalena Jankowska, dotychczasowa zastępczyni dyrektora - mówi „Gazecie Lubuskiej” Marek Pogorzelski, rzecznik prasowy Ministerstwa Klimatu i Środowiska.

Przypomnijmy, Remigiusz Wojtera objął funkcję dyrektora latem 2024 r. Zastąpił Konrada Wypychowskiego, który został odwołany po głośnej aferze związanej z nieprawidłowościami dotyczącymi dzierżawy gruntów na terenach parku. Najwyższa Izba Kontroli wskazała wówczas, że zdefraudowano ponad 15 mln zł, a proceder mógł trwać nawet 20 lat.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska nie informuje o powodach zwolnienia R. Wojtery. Wiadomo, że zbiegło się to w czasie z decyzją o powiększeniu strefy ochronnej w otulinie parku narodowego. Przeciwnie temu były okoliczne gminy: Witnica, Słońsk i Górzycza.

Pracownicy PN „Ujście Warty” oraz osoby związane z parkiem mówią jednak, że sprawa dyrektora narodziła się od miesięcy.

- Można się było spodziewać, że zostanie odwołany - słyszymy. **JP**

Dom wsparcia rodziców z prawdziwego zdarzenia

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Narodziny dziecka to szczególny moment i przyszli rodzice chcą się do niego jak najlepiej przygotować. Można to zrobić m.in. w Szkole Rodzenia w Centrum Rodziny w Zielonej Górze. Teraz ruszyła tutaj darmowa Szkoła Rodzenia po angielsku. Bo mieszkańców miasta, którzy nie mówią dobrze po polsku, ciągle u nas przybywa.

Centrum Rodziny przy ul. Langiewicza 39 to miejsce, gdzie pomoc mogą otrzymać praktycznie wszyscy. Bo jeśli nie jest ona finansowana przez Narodowy Fundusz Zdrowia czy poprzez jakiś projekt, to za porady, zajęcia, terapię płaci Fundacja Centrum Rodziny. A skąd ona ma pieniądze? Przed laty fundacja postanowiła wybudować nowy obiekt. Oprócz sal i hospicjum perinatalnego powstały tam gabinety specjalistów: od psychologa i terapeuty, po prawnika czy fizjoterapeutę.

- Zaoferowaliśmy u nas możliwość wynajęcia gabinetów za atrakcyjną kwotę, ale pod warunkiem że specjalści będą udzielać za darmo pomocy wszystkim tym, którzy będą jej potrzebować - mówi Karolina Makowska, jedna z wolontariuszek Fundacji Centrum Rodziny i koordynatorka hospicjum perinatalnego. - Oni zresztą byli naszymi wolontariuszami, zanim wybudowaliśmy swoją siedzibę, której otwarciem było 1,5 roku temu.

Jak być mamą i tatą po angielsku

Nową formą wsparcia będzie Szkoła Rodzenia, prowadzona w języku angielskim dla obcokrajowców. Bo jak się okazuje, przyszłych mam, które nie mówią dobrze po polsku, u nas nie brakuje. To darmowa szkoła, którą - podobnie jak



FOT. LESZEK KALINOWSKI

Joanna Habura, założycielka i prezeska Fundacji Centrum Rodziny

w przypadku Szkoły Rodzenia po polsku - finansuje NFZ. Ale jest ona dla mam. A co z tatusiami, którzy też się chcą dobrze przygotować do nowojorki? Dla nich także są zajęcia, ale finansuje je Fundacja Centrum Rodziny.

Zajęcia będą raz w tygodniu, w czwartki, przez trzy godziny. A jak będzie potrzeba, to i dłużej. Chodzi o jak najlepsze przygotowanie do porodu, ale i opiekę nad maluszkami w pierwszych tygodniach, miesiącach... Spotkania prowadzi położna: Joanna Habura i Dorota Aramowicz.

Poradnia i klub

W siedzibie fundacji działa także Poradnia Laktacyjna, do której mogą zgłaszać się mamy, które mają problem z karmieniem pocięchy.

- Prowadzimy ją dzięki budżetowi obywatelskiemu. Zadanie zostało do niego zgłoszone i mieszkańcy na nie zagłosowali, świadomi, że takie miejsce też jest dziś potrzebne dla wielu mam -

podkreśla Karolina Makowska. - Jako że jest to projekt z budżetu obywatelskiego, dotyczy tylko mieszkanki Zielonej Góry. Ale to nie oznacza, że np. młoda mama ze Świebodzina czy Nowej Soli, nie otrzyma u nas pomocy. Zostanie ona sfinansowana już z budżetu fundacji.

W Centrum działa też Klub Małego Czytelnika, który prowadzi neurologopedka Dorota Dranczewska. A wszyscy dobrze wiemy, jak czytanie wpływa na rozwój każdego maluszka.

Hospicjum perinatalne

Ważnym miejscem w Centrum Rodziny jest hospicjum perinatalne. Jak zauważa prezeska fundacji Joanna Habura, to miejsce wsparcia dla nienarodzonego dziecka oraz jego bliskich, u którego zdiagnozowano chorobę, prowadzącą do śmierci przed narodzeniem lub wkrótce po nim.

- Rodzice nie zostają sami z diagnozą, mogą ten czas przeżywać po swojemu,

są otoczeni opieką specjalistów i ludzi, którzy rozumieją - zauważa J. Habura. - Jesteśmy tu z rodzicami, rodziną, przy każdej stracie dziecka, także po poronieniu, niezależnie od etapu ciąży, na którym do niej doszło. Ale także w doświadczeniu żałoby i stracie bliskiej osoby: partnerki, partnera, męża, żony czy innych członków rodziny.

Jak pokazuje Joanna Habura, tu jest miejsce, gdzie mogą w tym trudnym czasie rodzice znaleźć mieszkanie. Kto w tym stresie myśli o noclegu, a przecież często z Zielonej Góry do domu jest daleko.

W siedzibie fundacji działa też grupa wsparcia maMAKI. Spotkania odbywają się w każdy czwartek o godzinie 17.30. Nie trzeba wcześniej się zapisywać. Wystarczy przyjść samemu czy z rodziną.

Centrum Rodziny kojarzy się wielu Lubuszanom także z organizowaniem charytatywnych balów kamawałowych oraz letnich pikników rodzinnych. I taki właśnie piknik odbędzie się 20 czerwca na terenie siedziby fundacji. Wielu rodziców już cieszy się na to, że będzie można być razem, spokojnie porozmawiać i skorzystać z wielu atrakcji.

**HOSPICJUM PERINATALNE
W LUBUSKIM**

- Hospicjum Perinatalne przy Fundacji Centrum Rodziny, ul. Lagniewicza 39, 65-074 Zielona Góra;
- Hospicjum Perinatalne przy Klinicznym Oddziale Ginekologiczno-Położniczym Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze, ul. Zyty 26, 65-046 Zielona Góra;
- Hospicjum Perinatalne przy Szpitalu Na Wyspie w Żarach, ul. Pszenna 2, 68-200 Żary.

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” PULS

● Wielkie podsumowanie kariery „Lewego”. Od sensacyjnej drogi na szczyt i skandalu ze Złotą Piłką, po gorzki brak sukcesów z kadrą.

Zamów prenumeratę

Gazeta Lubuska ☎ 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

Eliza
Gniewek-Juszczak



PARKOWANIE WŚRÓD MIEJSKICH BOLĄCZEK

Może nie warto podpisywać się pod czymś takim i przedstawiać jako sukces” - zasugerował mi Czytelnik, po tym jak opisałam zmianę na lepsze na odcinku ul. Kazimierza Wielkiego od ul. dr. Piętnego do pl. Bohaterów. Zmiana zaszła po artykule zainspirowanym głosem innego Czytelnika, który zwrócił uwagę, że kierowcy codziennie parkują tam na zakazach zatrzymywania się i postoju. Okazało się, że ruch można zorganizować tak, aby miejsca parkingowe były legalne. Nie wycięto ani jednego drzewa, a samochody mogą stać.

Pierwszy z Czytelników przekonywał mnie jednak, że skoro mamy ruch prawostronny, to powinniśmy parkować po lewej stronie. No nie, po prawej, a po lewej, wtedy, gdy nie zabraniają tego znaki i inne okoliczności, jak 10 metrów od przejścia. Zwrócił też uwagę, że rowery mogą tędy jechać pod prąd, bo o dziwo upoważnia ich do tego znak. To jest kontraruch rowerowy, którego ja też nie rozumiem. Odpisałam, że ja bym tam rowerem pod prąd nie wjeżdżała.

Dostałam też inną „parkingową” wiadomość: „Zastawiany jest częściowo chodnik, zasłanianie jest przejście dla pieszych, jest tam podwójna linia ciągła, ale to nikomu nie przeszkadza. Dostawa towaru do sklepiu monopolowego odbywa się w taki sposób, że bus jedzie po przejściu dla pieszych i chodniku, po czym parkuje na trawniku” - napisał kolejny Czytelnik. Wiedziałam, o czym pisze. Kilka dni wcześniej zaparkowałam tam auto - przy ul. Partyzantów za skrzyżowaniem z ul. Skrajną i Morelową. Wjechałam w ten wąski odcinek, przekonana, że to jednokierunkowa. Samochody parkują tutaj z lewej strony, ukosem pod drzewami.

- Cała ul. Partyzantów w kierunku ul. Wąskiej jest zastawiona, ruch odbywa się w dwóch kierunkach jedną stroną, co powoduje problem, jak spotkają się dwa auta, jedno z nich jest zmuszone do wycofania, co dla niektórych kierowców jest problemem, jest wąsko, wysoki krawężnik i auta zaparkowane - opisywał Zielonogórzanin. Też nie zawracałam, pojechałam dalej Wąską do Sienkiewicza. Może podobnie jak na Kazimierza Wielkiego, tutaj też warto zrobić odcinek jednokierunkowy?

Jeszcze niedawno kosztowało fortunę, dziś jest za grosze

Aleksandra Karpecka
Polska

Jeszcze chwilę temu masło uchodziło za synonim luksusu i królestwo internetowych memów o drożyznie. Dzisiaj sytuacja odwróciła się o 180 stopni - w promocjach kostkę można kupić nawet za 0,88 zł. Skąd tak nagły spadek cen i czy to naprawdę okazja bez haczyka?

Parę miesięcy temu śmialiśmy się w Polsce, że za kostkę masła można sobie „ustawić życie”, a osoby robiące zapasy nazywano krezusami. Nic dziwnego - w pewnym momencie masło potrafiło kosztować nawet 9 zł za 200 g.

Dla wielu Polaków to wciąż podstawowe smarowidło do pieczywa, dlatego tak wysoka cena była bardzo dotkliwa dla domowych budżetów. Sytuację częściowo ratowały promocje w dyskontach, takich jak Lidl czy Biedronka. Najczęściej wiązały się one jednak z dodatkowymi warunkami - koniecznością kupienia kilku sztuk, posiadaniem karty lojalnościowej czy limitami ilościowymi. Nie każdy mógł więc realnie skorzystać z najniższych cen.

Problem był na tyle poważny, że konieczna okazała się interwencja państwa. Na rynek trafiły zapasy z Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, co miało pomóc w ustabilizowaniu sytuacji.



Nie tak dawno temu masło było synonimem drożyzny, obecnie nastąpił całkowity zwrot akcji - w popularnych promocjach zapłacimy za nie nawet 0,88 zł.

Dzisiaj sytuacja wygląda zupełnie inaczej. W popularnych sieciach handlowych ceny masła w promocjach są wręcz zaskakujące - kostka 200 g potrafi kosztować nawet 0,88 zł.

Pojawia się więc pytanie: czy to się opłaca i czy jest legalne?

Sprawą zainteresował się Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta, który nie dopatrzył się nieprawidłowości.

Sprzedaż produktów nawet bardzo tanio jest legalna, o ile nie dochodzi do zмовy cenowej lub nadużywania pozycji dominującej. Jednocześnie urząd przypomina, że tak niskie ceny to zwykle element krótkotrwałych promocji, często równowa-

żonych wyższymi cenami innych produktów.

Ekspert nie ma wątpliwości - masło pełni dziś rolę tzw. loss leadera, czyli produktu sprzedawanego bez marży (a czasem nawet ze stratą), który ma przyciągnąć klientów do sklepu.

Podobny mechanizm działa choćby przy akcjach typu „pączek za grosz” w Tłusty Czwartek. Sklepy liczą na to, że klient, który przyjdzie po tanie masło, zrobi przy okazji większe zakupy.

Przyczyn jest kilka, ale najważniejsza to nadpodaż mleka w Polsce. Jak wskazuje Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, w ciągu roku cena surowca spa-

dała o 17%, a produkcja sięga około 16 mln ton.

Swoje zrobiły też czynniki międzynarodowe - m.in. ograniczenia eksportowe do Chin oraz import masła z USA, który dodatkowo zwiększa konkurencję cenową. Osoby, które chcą uniknąć produktów zagranicznych, powinny sprawdzać kraj pochodzenia na opakowaniu.

Dzisiaj kupienie masła znów jest bardzo opłacalne dla klientów. Pytanie tylko, jak długo potrwa taka sytuacja.

Tego nie wiadomo, dlatego część osób już teraz robi zapasy w zamrażarkach - na wszelki wypadek.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Piątek	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
20°C	9°C	21°C	9°C
Barometr 1026hPa		Sobota	
Wiatr pn-zach. 18-25 km/h			
Biomet korzystny		DZIEŃ	NOC
		25°C	11°C
		Niedziela	
		DZIEŃ	NOC
		25°C	14°C

Uwaga: zachmurzenie umiarkowane

FORUM CZYTELNIKÓW

Andrzej z Zielonej Góry
Zabytkowa lokomotywa zastalowska znajdująca się na Placu Kolejarza jest dziś w bardzo złym stanie technicznym i wizualnym. Jeszcze kilka lat temu była wizytówką miasta i przypominała o kolejowej historii Zielonej Góry. Obecnie niszczy się, jest zaniedbana i odstraszająco swoim wyglądem mieszkańców oraz turystów. Warto, aby odpowiednie służby lub władze miasta zainteresowały się losem tego zabytku i podjęły działania związane z jego renowa-

cją. Taka lokomotywa zastępuje na godne miejsce i właściwą opiekę.

Anna z Żagania
Byłam w sobotę na koncercie Dawida Kwiatkowskiego w Nowogrodzie Bobrzańskim. Nic tylko się cieszyć, że mamy takie gwiazdy, które pochodzą z województwa. Dawid to wspaniały artysta, dba o swoich fanów, ma piękne piosenki i oby jak najczęściej występował w naszej okolicy. Fajnie, że w takim Nowogrodzie są organizowane imprezy, których nie

powstydziliby się Zielona Góra.

Edward
Pamiętam, jak plastynarium, które jest w Gubinie i ma już dwadzieścia lat, miało kiedyś mieć inną lokalizację. We wsi pod Żarami mieszkańcy sprzeciwiali się temu pomysłowi, a tak może mieliby bliżej ciekawą atrakcję, która przyciągałaby turystów w te strony. Czasem strach przed nieznanym powoduje, że podejmuje się złe decyzje.

Mieszkaniec Lubuska
Pamiętam, jak mówiło się o drugim odcinku obwodnicy Lubuska, jak jeszcze w 2007 roku obiecywali, że powstanie. Minęło tyle lat i dopiero teraz doczekaliśmy się informacji, że będzie budowa. Kto nie mieszka w Lubsku, ten nie zrozumie. Tutaj strach przejść przez przejście dla pieszych, mnóstwo tirów, samochodów. Cieszę się, że ten ruch w końcu wyprzedzą za miasto i mam nadzieję, że dożyję otwarcia tej obwodnicy.

nasz REGION

KRÓTKO

LUBSKO

55 milionów na obwodnicę

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze ogłosił przetarg na budowę drugiego odcinka obwodnicy Lubuska w ciągu drogi wojewódzkiej nr 289. Inwestycja, której koszt szacuje się na 55 milionów złotych, zostanie sfinansowana z funduszy unijnych. Jej głównym celem jest wyprowadzenie uciążliwego ruchu ciężarówek z centrum miasta oraz sąsiedniego Budzichowa.

Dla mieszkańców to koniec blisko dwudziestoletniego oczekiwania. Prace

nad drogą przez lata blokowały protesty, ponieważ trasa przecina obszar Natura 2000.

- Konsekwentnie do przodu! Wcześniej nikomu nie udało się doprowadzić tego tematu do końca. Wspólnie z burmistrz Jasienia, Małgorzatą Zimną, przygotowaliśmy dokumenty tak, że nikt nie mógł się już do niczego przyczepić - cieszy się burmistrz Lubuska, Janusz Dudojć. Nowa trasa będzie kontynuacją istniejącego już północnego odcinka obwodnicy. Aleksandra Łuczyńska

POWIAT MIĘDZYRZECKI

Bezczelny złodziej włamał się do strażaków i ukradł sprzęt



Jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Bledzewie padła ofiarą włamania i kradzieży.

Jak ustalili policjanci, sprawca najpierw przeciął metalowe przeszło ogrodzenia, a następnie dostał się na teren posesji. Jego łupem padły elektronarzędzia służące strażakom ochotnikom.

Sprawa jest tym bardziej bulwersująca, że ofiarą złodzieja padli właśnie druhowie, którzy bezinteresownie niosą pomoc innym i często jako pierwsi pojawiają się tam, gdzie zagrożone jest ludzkie życie lub mienie.

Na szczęście sprawca długo nie cieszył się łupem. Skwierzyńscy kryminalni

błyskawicznie ustalili i zatrzymali podejrzanego 41-letniego mężczyznę.

- Funkcjonariusze natychmiast po otrzymaniu zgłoszenia rozpoczęli intensywne działania operacyjne. Analiza zebranych informacji i szybkie czynności śledcze pozwoliły na wytypowanie podejrzanego. Mężczyzna został zatrzymany i doprowadzony do jednostki policji, gdzie usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem - mówi Alicja Kowalczyk z Komendy Powiatowej Policji w Międzyrzeczu.

Za popełnione przestępstwo grozi mu kara do dziesięciu lat pozbawienia wolności. Magdalena Marszałek

SŁAWA

Zbigniew Zamachowski gwiazdą Festiwalu

Malownicze miasteczko po raz czwarty z rzędu będzie regionalną stolicą poezji śpiewanej. Już 23 maja w zażytkowym otoczeniu Pałacu Rechenbergów odbędzie się

kolejna edycja Festiwalu Piosenki Poetyckiej KOPORA. Gwiazdą wieczoru będzie Zbigniew Zamachowski, a program wydarzenia - opowiada organizatorzy - obiecuje płynne przejście od konkursowych emocji



FOT. ARCHIWUM GL

po intymny klimat koncertów pod gwiazdami. KOPORA to impreza organizowana od 2023 r. Po dwóch pierwszych edycjach w Radzynie w 2025 wydarzenie na stałe przeniósł się do Sławy. MP

Zapomnieliśmy o gruźlicy, a ona grasuje w województwie

Eliza Gniewek-Juszczak
Lubuskie

- Najbardziej niepokojące jest przyspieszenie, z jakim wzrasta wskaźnik zachorowalności na gruźlicę w naszym regionie - mówi lek. med. Dorota Konaszczuk, Lubuski Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Gorzowie.

Wojewódzki wskaźnik zapadalności na gruźlicę wyniósł w ubiegłym roku 14,5 na 100 tys. mieszkańców - odnotowano 140 zachorowań. Dla porównania, w 2024 roku zgłoszono 103 przypadki, a wskaźnik ten wyniósł 10,5.

- Nasz wskaźnik w ciągu trzech ostatnich lat podniósł się znacząco. W 2025 roku osiągnął ponad 14 przypadków na 100 tys. mieszkańców, a to sporo. Sam wskaźnik nie jest najwyższy w Polsce, ale szybko rośnie. To przyspieszenie jest niepokojące i daje nam miejsce w czołówce regionów - wyjaśnia lek. med. Dorota Konaszczuk, Lubuski Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Gorzowie.

Ruchy migracyjne i lekceważenie choroby

W ubiegłym roku odnotowano 19 zgonów wśród osób chorujących na gruźlicę, w tym 8 spowodowanych bezpośrednio tą chorobą.

- Gruźlica była i jest. Prawdopodobnie długo nas nie opuści, a jest chorobą niedocenianą. Pandemia nieco spowolniła zakażenia, ale później przyspieszyły je ruchy migracyjne. Dodatkowo w Polsce mamy poczucie, że gruźlica jest już chorobą opanowaną, przez co bywa lekceważona - mówi Dorota Konaszczuk.

Szefowa sanepidu podkreśla, że w regionie z pewnością są jeszcze przypadki niewykryte, ponieważ każdego roku rejestrowane są zarówno nowe zachorowania, jak i wznowy.

- Ta choroba po prostu krąży w środowisku i nie należy o niej zapominać - ostrzega.

Oprócz pojedynczych zachorowań w ub.r. zarejestrowano ogniska rodzinne na terenach powiatowych stacji sanitarno-epidemiologicznych w Gorzo-



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Lek. Dorota Konaszczuk, szefowa wojewódzkiego sanepidu zauważa, że w ubiegłym roku zaobserwowano wzrost zachorowań na choroby zakaźne w regionie

wie, Międzyrzeczu, Świebodzinie i Żaganiu. Wystąpiły też ogniska w placówkach oświatowo-wychowawczych w Krośnie Odrzańskim oraz w budynku socjalnym na terenie objętym nadzorem PSSE w Nowej Soli.

Wiadomo, że w Krośnie Odrzańskim wystąpiły dwa oddzielne ogniska. Prątki były sekwencjonowane w Instytucie Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie, gdzie wykazano dwa zupełnie różne typy bakterii.

- Dzieci miały kontakt z osobami prątkującymi. U niektórych zaczęła rozwijać się gruźlica latentna (utajona), co oznacza, że ich organizm odpowiedział na kontakt z prątkiem, a u części pojawiły się już widoczne zmiany. Dzieci generalnie prątkują skąpo lub w bardzo małych ilościach, dlatego wykrycie u nich prątków jest niezwykle trudne. Choroba jednak się u nich rozwija, ponieważ są populacją bardzo wrażliwą. Najbardziej zagrożone są dzieci poniżej piątego roku życia - przestrzega Dorota Konaszczuk.

W ub. r. odnotowano 19 zgonów wśród osób chorujących na gruźlicę, w tym 8 spowodowanych bezpośrednio tą chorobą

Obecnie dzieci z dwóch placówek w Krośnie Odrzańskim znajdują się pod stałą opieką poradni pulmonologicznej oraz pod nadzorem sanepidu.

Ponad 1,4 tys. osób pod nadzorem

Z raportu „Bezpieczeństwo sanitarne i sytuacja epidemiologiczna w województwie lubuskim w 2025 roku” wynika, że nadzór epidemiologiczny sprawowano nie tylko nad chorymi, ale także nad osobami, które miały z nimi styczność. Pod nadzór lekarski skierowano łącznie 1 423 takie osoby, z czego 504 trafiły do specjalistów chorób płuc. U 20 osób z kontaktu zdiagnozowano gruźlicę.

- Gruźlicą zarażamy się poprzez bezpośredni kontakt z osobą prątkującą. Trzeba takich chorych sprawnie wyłapywać w społeczeństwie i konsekwentnie leczyć. Jeśli mamy potwierdzony przypadek, musimy ustalić wszystkie kontakty i objąć te osoby długofalową obserwacją, ponieważ choroba rozwija się przez wiele miesięcy. Jednorazowa wizyta u lekarza nie załatwia ani profilaktyki, ani opieki - wyjaśnia szefowa wojewódzkiej stacji.

Zaznacza również, że szczepienie przeciwko gruźlicy nie gwarantuje stuprocentowej ochrony.

- Szczepionka jest podawana wyłącznie noworodkom po to, aby uchronić najmłodsze dzieci przed najgroźniejszymi, uogólnionymi postaciami choroby oraz gruźliczym zapaleniem opon mózgowo-rdzeniowych. Ochrona przed gruźlicą płuc kształtuje się średnio na poziomie 60 procent, a choroba może rozwijać się w każdym wieku - informuje ekspertka i dodaje, że leczenie wymaga ogromnej dyscypliny. - W pierwszych miesiącach pacjenci z gruźlicą prątkującą przebywają w szpitalu, gdzie przyjmują bardzo dużo preparatów. Po przejściu w fazę nieprątkującą leczenie jest podtrzymywane. To proces trwający wiele miesięcy, podczas którego często obserwujemy nawroty.

W związku z prowadzonym nadzorem epidemiologicznym w ubiegłym roku lubuski sanepid wydał:

- 179 decyzji administracyjnych nakazujących poddanie się badaniom laboratoryjnym (wykonanie testu IGRA u osób z kontaktu),

- 3 decyzje administracyjne nakazujące dopełnienie obowiązków leczenia i hospitalizacji,

- 2 decyzje administracyjne unieruchamiające placówki oświatowo-wychowawcze do odwołania w celu przeprowadzenia gruntownego mycia, sprzątnięcia oraz dezynfekcji pomieszczeń i sprzętu.

„Skończysz pod kołami pociągu” - miała usłyszeć młoda dziewczyna

Mateusz Pojnar
Nowa Sól

W mieście huczy od plotek o brutalnej napaści w okolicach dworca kolejowego. Dwaj napastnicy, grożąc młodej dziewczynie szczyrykiem i śmiercią, mieli ukraść jej pieniądze.

- Czy na dworcu PKP w Nowej Soli musi dojść do tragedii, żeby służby zareagowały? - spytała autorka wpisu na profilu „Spotted: Nowa Sól” na Facebooku. Dodała, że w biały dzień doszło tam do sytuacji, która „przekroczyła wszelkie granice”.

Według jej relacji w poniedziałek dwóch agresywnych mężczyzn podeszło do bocznych schodów dworca, gdzie stała dwójka młodych ludzi. Napastnicy byli pijani, obrzucali młodzież wulgaryzmami i groźbami.

- Jeden z nich trzymał w ręku otwarty szczyryk - twierdzi kobieta. Mężczyźni mieli wyrwać dziewczynie torebkę i zabrać z niej pieniądze. - Gdy ofiary chciały wezwać pomoc, usłyszały groźbę, że „skończą pod kołami pociągu”. Przerażeni pasażerowie musieli spędzić godzinę na peronie w strachu o własne życie. (...) To nie jest odosobniony przypadek! Rozmawiając z innymi osobami na peronie, usłyszeliśmy porażające relacje. Codziennie



Mieszkańcy mówią, że pijani i natarczywi mężczyźni na dworcu to norma

ścią stało się zaczepianie i zastraszanie młodzieży oraz dzieci (wypytywanie o narkotyki), wyrywanie torebek, telefonów i portfeli (zarówno starszym, jak i młodym), a także agresywne wymuszanie pieniędzy na alkohol i używki.

Autorka wpisu dodała, że rozbój „został oficjalnie zgłoszony na policję” i że funkcjonariusze mieli obiecać wzmoczone patrole w okolicach dworca.

Zgłoszenia nie było

- Nie mieliśmy żadnego złożonego zawiadomienia w tej sprawie ani zgłoszonej interwencji - dementuje asp. Justyna Sęczkowska-Sobol,

rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji w Nowej Soli. Zaznacza, że policjanci pełnią służbę w całym powiecie nowosolskim, również w rejonie PKP. I jeśli wiedzą, że coś się dzieje - reagują.

O sprawie w mediach społecznościowych napisał też radny Nowej Soli, Andrzej Petreczko. Deklaruje, że zgłosił temat podczas najbliższego, czwartkowego posiedzenia komisji rady miejskiej.

- Uważam, że granica została przekroczona i trzeba coś z tym zrobić. Tak być nie może - mówi Petreczko. - Temat trzeba wziąć na wokandę i się z nim zmierzyć. Straż miejska i policja spotykają

się z radnymi dwa razy w roku, by przedłożyć nam sprawozdania dotyczące bezpieczeństwa w mieście, dlatego temat dworca na pewno zostanie przeze mnie poruszony.

Ustaliliśmy, że o incydencie dowiedział się też radny powiatu nowosolskiego z Siedliska, Marcin Kula.

- Zostałem powiadomiony o sprawie i zamierzam zgłosić ją straży miejskiej - podkreśla.

„Gazeta Lubuska” dotarła również do matki młodej dziewczyny, która miała być ofiarą napaści. Zadzwoniliśmy do niej, jednak odpowiedziała, że ani ona, ani jej córka nie chcą rozmawiać na ten temat.

Najciemniej pod latarnią?

W tej całej historii ważny jest także wątek straży miejskiej, która ma swoją siedzibę... w budynku dworca.

- Wszystko to dzieje się w świetle monitoringu, na które straż ma bezpośredni podgląd. Dlaczego nie ma natychmiastowych reakcji? - pyta autorka wpisu w interwencji. - Czy pasażerowie, którzy płacą za bilety i chcą po prostu bezpiecznie dojechać do pracy czy szkoły, mają oddać dworzec we władanie agresywnym ludziom?

Mieszkańcy w komentarzach potwierdzali, że pijani i natarczywi mężczyźni na dworcu to norma.

„To nieprawda, że nic z tym nie robimy”

Skontaktowaliśmy się z komendantem straży miejskiej, Dariuszem Rączkowskim. Mówi, że o sprawie wie tyle, ile zostało napisane w mediach społecznościowych. Słyszał jednak, że zajście miało miejsce koło pobliskiego sklepu, a nie bezpośrednio pod dworcem. Spyaliśmy, czy nagrała to któraś z kamer.

- Przejrzeliśmy nasz monitoring i niktakiego się nie nagrało - mówi nam Rączkowski. - Żaden mieszkaniec nie zgłaszał nam tej sprawy. Gdybyśmy wiedzieli, zareagowalibyśmy, bo jesteśmy po to, by pomagać. Kradzież pieniędzy ze szczyrykiem w ręku to

już jest rozbój, czyli przestępstwo. W takich sytuacjach możemy dokonać zatrzymania obywatelskiego i przekazać agresora w ręce policji. Nie mamy w tym kotełku dodatkowych uprawnień. Zdarzają się zgłoszenia, że ktoś awanturuje się na dworcu i zatrzymujemy taką osobę, a potem wysyłamy wniosek do sądu o ukaranie.

Nowosolanie grzmą jednak, że dworzec przejęli pijacy, a straż nic z tym nie robi, choć komenda ma pod nosem.

Komendant mówi, że straż miejska jest od utrzymywania porządku publicznego w mieście, a za bezpieczeństwo odpowiada policja.

- Na naszej komendzie zostaje jeden dyżurny, który koordynuje pracę reszty, a w tym czasie inni strażnicy są na patrolach - opowiada. - Nie jesteśmy od pilnowania dworca, od tego jest Służba Ochrony Kolei, my tu tylko mamy siedzibę. Gdy dzieje się coś na peronie i ktoś nas zawiadomi, podejmujemy interwencję. W tym roku były ich co najmniej trzy. To nieprawda, że nic z tym nie robimy. Podczas jednego z tych zdarzeń wywieźliśmy człowieka na izbę, bo się awanturował. To był kawał chłopca i musieliśmy na peronie pacyfikować go w czwórkę. Ale gdy zaczniemy dyżurować tylko na dworcu, to wtedy będą do nas pretensje, że nie patrolujemy ulic miasta.

W ubiegłym roku najwięcej maluszków urodziło się w Zielonej Górze

Leszek Kalinowski
Lubuskie

W województwie z roku na rok rodzi się coraz mniej dzieci. W 2015 roku lubuskie szpitale odnotowały łącznie 9.138 porodów, a 10 lat później było ich mniej o prawie 4 tysiące.

- Najwięcej urodzeń w ubiegłym roku było w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze, gdzie odbyło się ich 1.373. Na drugim miejscu jest Wielospecjalistyczny Szpital w Gorzowie. W tej lecznicy odebrano 1.004 porody - mówi Joanna Branicka, rzeczniczka prasowa lubuskiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia. - Z kolei w Wielospecjalistycznym Szpitalu w Nowej Soli było ich 761, nieco mniej w Szpitalu na Wyspie w Ża-

rach, bo 618. Z kolei najmniej porodów wykazało Zachodnie Centrum Medyczne w Krośnie Odrzańskim.

Pani Marta rodziła w Zielonej Górze. Dlaczego? Przecież miała bliżej do szpitala powiatowego.

- Obawiałam się, że mogą być jakieś komplikacje. A gdy się coś dzieje nie tak, to i tak ostatecznie przewożą pacjentkę do Szpitala Uniwersyteckiego. Może trochę chuchałam na zimne, ale taką już jestem - przyznaje. - Nie żałuję swojej decyzji. Było profesjonalnie, czułam się zaopiekowana na każdym etapie.

Jak wygląda w Lubuskim temat porodów ze znieczuleniem?

- Rok temu ze znieczulenia skorzystało 16 procent (386) rodzących drogami natury. W 2024 roku było to 6,5 procent (162), a w 2023 roku ze znieczulenia skorzystało zaledwie 4,4

procent rodzących (118) - odpowiada J. Branicka. - Wzrost może być efektem zmian wycen wprowadzanych przez NFZ w ostatnich latach. Polegają one na zastosowaniu współczynnika korygującego przy rozliczeniu drogam natury w zależności od procentowego udziału podanych znieczuleń.

Największym odsetkiem porodów naturalnych ze znieczuleniem może się od lat pochwalić szpital w Nowej Soli. W 2025 r. wyniósł on 42 procent. Na drugim miejscu jest szpital w Gorzowie - niemal 33 proc., z kolei w szpitalu w Zielonej Górze 11 proc. kobiet rodzących drogami natury otrzymało znieczulenie. Szpitale w Sulechowie, Krośnie Odrzańskim, Sulęcinie, Świebodzinie w ubiegłym roku nie wykazały w sprawozdaniach informacji o podawaniu znieczuleń.

Wandale zniszczyli młode drzewa przy ul. Wrocławskiej

Eliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra

- Jesteśmy w szoku i nie potrafimy znaleźć słów na opisanie tej sytuacji - napisali pracownicy Zakładu Gospodarki Komunalnej, po tym, jak zobaczyli połamane drzewka przy ul. Wrocławskiej.

Wiadomość ZGK zbulwersowała mieszkańców. Niektórzy wyrażali swój gniew i żal z powodu zniszczenia przyrody, a inni skrytykowali pomysł sadzenia drzewek w pasie drogowym. Zwracano uwagę na niebezpieczeństwo dla kierowców ze względu na spadające konary i korzenie, które mogą rozsadać nawierzchnię jezdni, chodników.

Większość jednak była zdania, że to szczyt głupoty i chamstwa. - To, co wydarzyło się przy ul. Wrocławskiej, to



Połamane drzewka zbulwersowały internautów

absolutna bezmyślność. Cztery drzewa, które były częścią naszej przyrody, zostały zniszczone przez ludzką głupotę - ogłosił ZGK i zgłosił sprawę policji.

- Takiego wandalizmu nie można zamiatać pod dywan. Jeśli ktoś widział sprawcę albo ma jakiegokolwiek informację, proszę o kontakt z Policją, Zakładem Gospodarki Komunalnej lub bezpośrednio do mnie - zaapelował też radny Rafał Kasza. - Takich rzeczy nie można przemilczeć. Miasto nie jest miejscem dla ludzi, którzy niszczą wszystko, czego sami nie potrafią stworzyć - napisał w mediach społecznościowych.

W rozmowie z redakcją radny zapowiada, że będzie monitorował sprawę.

- To jacyś totalnie randomowi ludzie (przypadkowi, nieznanymi - przyp. red.), a nie osoby, które spacerują po deptaku. Ktoś szedł, może po jakichś środkach, w głowie mu się przestawiło i wyładował się na drzewkach. Przeskoczył na kolejny level głupoty - tłumaczy.

GORZÓW POŚRÓD WSZYSTKICH RODZAJÓW ODPADÓW DOMINUJĄ ZIELONE I BIODEGRADOWALNE

Im więcej kasy, tym więcej śmieci

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Gorzowanie, choć z roku na rok ich ubywa, to produkują coraz więcej śmieci. Powód? Wychodzi na to, że się bogacą. Kupują bowiem też coraz więcej samochodów.

W całym zeszłym roku mieszkańcy miasta i okolic wytworzyli 44 121 ton śmieci. Tyle wychodzi, gdy zsumujemy odpady segregowane oraz zmieszane. Więcej było tych druhich. W zeszłym roku zebrano ich 28 736 ton.

Skąd to wszystko wiemy? Z „Raportu o stanie miasta”, który będzie przyjmowany na wtorkowej sesji gorzowskiej rady miasta. Gdy patrzymy na ostatnie dane i porównujemy je z tymi sprzed lat, trudno nie postawić tezy: mieszkańcy Gorzowa i okolic na wysypisko w Chróściku trafiają też odpady z okolicznych gmin - z biegiem lat produkują coraz więcej śmieci.

Królują bezpiecznie biodopady i odpady zielone.



Papier i materiały tekturowe stanowią 13 proc. śmieci, jakie wyrzucają mieszkańcy Gorzowa i okolic

W zeszłym roku dostarczyliśmy ich niemal 6,4 tys. ton. Różnica jest wyraźna, gdy spojrzymy w przeszłość - z pierwszego dostępnego „Raportu o stanie miasta” wynika, że w 2018 roku było ich „zaledwie” 4,1 tys. ton.

Więcej jest także wyrzucanych tworzyw sztucznych

i metali. W zeszłym roku było ich 3 tys. ton, a siedem lat wcześniej - 1 tys. ton. Wyraźny wzrost widać też, jeśli chodzi o papier. Ostatnio było to 2 tys. ton, a w 2018 roku - 800 ton.

- Jak to zatem jest, że Gorzów z roku na rok się wyludnia, a śmieci przybywa? - postawiliśmy pytanie w redakcji.

- Bo stajemy się coraz bogatsi - mówi nam Łukasz Marcinkiewicz, jeszcze niedawno prezes Inneko, którego poprosiliśmy jako eksperta o zdanie. - Statystyczny Polak produkuje około 365 kg rocznie, czyli około 1 kg dziennie. Średnia europejska to jednak 500-600 kg rocznie, a w Danii to jest nawet około

800 kg w ciągu roku. My więc dobijamy do średniej europejskiej. A trend będzie rosnący - mówi Marcinkiewicz.

Dodajmy, że Gorzów wyludnia się w tempie 1,5 tys. - 2 tys. osób rocznie. Aktualnie zameldowanych jest w nim około 106 tys. osób, z których meldunek stały ma już mniej niż 103 tys.

Owszem, część ludzi przeprowadza się z miasta do okolicznych miejscowości. Z naszej analizy wynika jednak, że na każdy tysiąc osób, o które spada populacja miasta, do sąsiednich gmin przeprowadza się pół tysiąca. Spadek liczby ludności w głównej mierze wynika z tego, że rocznie rodzi się o około tysiąc osób mniej, niż umiera.

To, że Polacy, w tym mieszkańcy Gorzowa, się bogacą, widać także po statystykach dotyczących pojazdów. Jeszcze w 2017 roku w mieście zarejestrowane były 89 682 pojazdy. Na koniec grudnia 2023 roku było ich już 119 565.

Dwa lata temu w Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców dokonano jednak wykre-

ślenia „martwych dusz”, czyli pojazdów, które istniały tylko „na papierze”, bo od dłuższego czasu nie miały ważnych badań technicznych, ani ubezpieczenia OC. Po tej operacji liczba pojazdów w Gorzowie na koniec 2024 roku spadła do 105 103 sztuk.

Minął jednak rok i z najnowszego „Raportu o stanie miasta” dowiadujemy się, że 31 grudnia 2025 roku w mieście zarejestrowanych było 117 749 pojazdów. W tej liczbie były 83 024 osobówki. W ciągu roku przybyło ich o prawie 3 tys. Dwanaście miesięcy wcześniej było ich 80 367.

Rośnie też liczba samochodów elektrycznych. Pierwsze dwa takie auta zarejestrowano w Gorzowie w 2017 roku. Na początku 2022 roku nie było ich jeszcze stu. Na koniec zeszłego roku „elektryków” było już 681. Tempo wchodzenia w ich posiadanie jest takie, że w tym roku będzie ich już ponad tysiąc.

Dodajmy na koniec jedno: statystyczny mieszkaniec Gorzowa na koniec roku zarabiał 7990 zł brutto.

Kłodawa też zbuduje ścieżkę rowerową wzdłuż rzeczki

Jarosław Miłkowski
Powiat gorzowski

- W tym roku ogłosimy przetarg na budowę naszego odcinka ścieżki - mówi wójt Kłodawy o trasie pieszo-rowerowej wzdłuż Kłodawki. Są też plany na ścieżkę rowerową do szkoły.

- Projekt już mamy. Kosztorys mówi, że powinna kosztować około 2,8 mln zł - mówi nam Anna Mołodciak, wójt gminy Kłodawa. Gorzów już ogłosił przetarg na budowę kolejnego odcinka ścieżki pieszo-rowerowej wzdłuż Kłodawki. W Urzędzie Gminy Kłodawa pytamy więc, na jakim etapie są przygotowania do jej gminnego odcinka. Od granicy z miastem Marzeń, później nad doliną i następnie ulicą Kolorową. Łącznie Kłodawa chce zbudować 1,7 km.

- Przetarg będzie w tym roku - mówi „Gazecie Lubuskiej” wójt. Przy okazji zdradza kolejne plany na ścieżki rowerowe w gminie. Niedawno na ścieżecz Gorzowa do Kłodawy kostkę brukową zamieniono na asfalt.

- Teraz po drugiej stronie ulicy chcemy zrobić ścieżkę rowerową do szkoły - mówi A.

Mołodciak. Dzieci mieszkające na osiedlu Marzeń nie musiałyby więc przechodzić (dwukrotnie w jedną stronę) przez ruchliwą główną drogę.

Jeśli chodzi o gorzowską część ścieżki, to tuż przed majówką magistrat ogłosił przetarg na wykonanie drugiego jej etapu, czyli od ul. Chodkiewicza do granic miasta. Pierwotnie oferty miały zostać otwarte 15 maja. Pojawiły się jednak pytania ze strony potencjalnych oferentów. Termin składania ofert został więc przedłużony do najbliższego piątku.



Po zbudowaniu wszystkich odcinków ścieżki, będzie ona miała 7,7 km

Firma, która wygra przetarg, wykona około 3 km z 3,5-kilometrowego odcinka. Pozostałe 500 metrów - w okolicy ronda Barlineckiego zostanie zrobione przez firmę Budimex w ramach budowy pierwszego etapu tzw. północnej obwodnicy miasta.

Po zbudowaniu gorzowskiego i kłodawskiego etapu ścieżki wzdłuż Kłodawki cała trasa będzie miała 7,7 km. Oddany siedem lat temu do użytku pierwszy etap (od ul. Chodkiewicza do ul. Składowej) ma 2,5 km.

Przez lata sprzedawali tu buty. Teraz kolej na Akademię Seniora

Jarosław Miłkowski
Gorzów

W lokalu po byłym sklepie przy ulicy Sikorskiego 118a rozpoczęły się już prace nad stworzeniem punktu dla seniorów. Ma on funkcjonować od sierpnia.

Od kilku dni w lokalu, w którym przez wiele lat mieściła się Cepelia, a później sklep obuwniczy, trwają prace remontowe. Ponieważ punkt należy do miasta, zapytaliśmy o powody remontu. Podczas marcowej sesji rady miasta prezydent Jacek Wójcicki sygnalizował bowiem, że ma w nim mieścić się miejsce dla seniorów.

- Tak, przy ulicy Sikorskiego 118a prowadzone są obecnie prace dostosowujące przestrzeń do realizacji działań Centrum Usług Społecznych. Pod tym adresem planowana jest realizacja Akademii Seniora, czyli jednego z działań rozwijanych przez CUS w ramach usług społecznych kierowanych do mieszkańców miasta - mówi „Gazecie Lubuskiej” Beata Kulczycka, dyrektor Centrum Usług Społecznych, w które 1 kwietnia przekształciło się wcześniejsze Gorzowskie Centrum Pomocy Rodzinie.



Akademia Seniora będzie mieścić się w pawilonie przy ul. Sikorskiego

- W przestrzeni tej będą realizowane działania aktywizujące i integrujące seniorów oraz inne działania społeczne związane z ofertą Centrum Usług Społecznych - dodaje B. Kulczycka.

Akademia Seniora to miejsce aktywności i integracji dla osób starszych, w którym będą one mogły rozwijać swoje zainteresowania, dbać o zdrowie oraz budować relacje społeczne. Ma to być miejsce codziennych spotkań, nauki i wspólnego spędzania czasu.

Spotkania w placówce mają odbywać się pięć dni

w tygodniu - od poniedziałku do piątku w godzinach 10.00 - 14.00. I w tym czasie zajęcia będzie miała grupa dwudziestu seniorów. Minimum raz w tygodniu (od 15.00 do 17.00) będą też otwarte spotkania dla nesterów, podczas których będą m.in. zajęcia z dietetykiem, ratownikiem medycznym, terapii tańcem.

Warsztaty w ramach Akademii Seniora będą bezpłatne dla wszystkich uczestników. Zapisy zostaną uruchomione w lipcu, natomiast inaugurację zajęć zaplanowano na sierpień.

KRÓTKO

PROKURATURA

Śladami Zbigniewa Ziobry

Byli minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro wyleciał z Europy do USA z Mediolanu. Taką informację podał rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak.

– Od kilku dni posiadamy już oficjalną informację, iż Zbigniew Ziobro, podejrzany, opuścił Europę w dniu 9 maja, wyleciał z Mediolanu do Stanów Zjednoczonych, drogą lotniczą. Posłużył się wizą, tutaj cytuję: „członka zagranicznych mediów” – powiedział prok. Nowak na konferencji prasowej.

Zaznaczył, że tego rodzaju wyjazd nie byłby możliwy, gdyby za Ziobrą wydano Europejski Nakaz Aresztowania (ENA), o co – jak dodał – prokuratura zawniosowała już 10 lutego.

Ziobro – który jest podejrzany w śledztwie dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości – 10 maja potwierdził, że jest w USA; wcześniej przez kilka miesięcy przebywał na Węgrzech, gdzie za rządów premiera Viktora Orbana otrzymał ochronę międzynarodową.

WARSZAWA

„Solidarność” wyszła na ulice



W środę w Warszawie pod hasłem „Razem dla Polski i Polaków” związkowcy z NSZZ „Solidarność” zorganizowali antyrządową manifestację, podczas której domagali się m.in. referendum w sprawie unijnej polityki klimatycznej. Protestujący przeszli z Placu Zamkowego przed siedzibę Sejmu.

OSTRZEŻENIE

MSZ odradza podróże

MSZ odradza wszelkie podróże do całego regionu na pograniczu Demokratycznej Republiki Konga, Ugandy i Sudanu Południowego, w związku z pojawieniem się ogniska Eboli w Demokratycznej Republice Konga i Ugandzie. „Przypominamy – poziom ostrzeżenia dla podróżujących do całego regionu na pograniczu DRK, Ugandy i Sudanu Południo-

wego wynosi 4 (odradzamy wszelkie podróże)” – czytamy we wpisach resortu dyplomacji i w zakładce Polak za granicą. Od chwili wykrycia problemu w DRK zmarło przynajmniej 131 osób, a podejrzanych przypadków zachorowań jest 513 lub więcej. Od niedzieli oficjalnie podawane liczby mniej więcej podwoiły się. PAP

WARSZAWA

Grupa złożona z 13 wybranych w minionym tygodniu do Krajowej Rady Sądownictwa sędziów zadeklarowała w środę chęć przystąpienia do pracy i wykonywania obowiązków. – Oczekujemy, że pierwsze posiedzenie KRS zostanie zwołane jak najszybciej – powiedział sędzia Dariusz Zawistowski. Podkreślił, że sędziowie zostali wybrani do KRS w ubiegły piątek i już w poniedziałek „podjęli czynności” w Radzie.

”

Zależy nam, żeby jak najszybciej przystąpić do działań, które spoczywają na Krajowej Radzie Sądownictwa

Dariusz Zawistowski sędzia KRS

Tusk: Będę szczęśliwy, jak spotkamy się w Budapeszcie

oprac. Adam Kielar
Warszawa

W środę premier Donald Tusk spotkał się z szefem węgierskiego rządu Peterem Magyarem, który składał wizytę w Polsce. Premier Węgier spotkał się również z Karolem Nawrockim.

Premier Węgier, Peter Magyar, przewodzi swojej delegacji, która składa się z prominentnych członków jego rządu.

Po zakończeniu spotkania szefów rządów w cztery oczy i rozmowach delegacji, po godzinie 11 miała miejsce konferencja prasowa obu premierów.

– Polaków i Węgrów łączy zrozumienie, że ważne sprawy wymagają waleczności i serca. Dobrze obaj wiemy, że można pokonać każde zło, jeśli ma się serce i wierzy się w swój naród – mówił Donald Tusk na konferencji.

Podkreślił, że „polsko-węgierskie relacje są tradycyjnie bardzo dobre”.

Przyznał również, że cieszy się, iż Węgry chcą odnowienia działania Grupy Wyszehradzkiej.

– To ostatnie dni prezydentury Węgier w tej grupie, dlatego będę szczęśliwy, jeśli zdążymy spotkać się na szczycie w Budapeszcie – powiedział Tusk.

Zaznaczył, że „rewitalizacja Grupy Wyszehradzkiej to szerszy projekt”. – Mamy tutaj identyczny pogląd z panem premie-



Wizyta w Polsce to pierwsza zagraniczna podróż Magyara po zaprzysiężeniu na premiera

rem. I mamy też wspólny interes jako oba narody, aby Europa Środkowo-Wschodnia (...) ze względów geopolitycznych, ze względu na wspólne poglądy, ze względu na wspólne działania wobec nielegalnej migracji, żeby stała się miejscem, gdzie rozstrzygają się także losy Europy – podkreślił Tusk.

Szef polskiego rządu przekazał także, że wraz z węgierskim premierem będą pracować nad wspólnym europejskim stanowiskiem w kwestii Ukrainy. Podkreślił, że z Magyarem prezentują „podobny pogląd” w tej sprawie.

– Ukraina jest bardzo zainteresowana przyspieszeniem negocjacji akcesyjnych. Ukraina bardzo pragnie członkostwa w Unii Europejskiej. Polska jest w pełni zycziwa tym planom – oświadczył Tusk.

Zaznaczył, że wraz z Magyarem będą przestrzegać przy tym „wszystkich reguł, które obowiązywały również Polskę”, gdy dołączyła do UE.

Na konferencji prasowej po spotkaniu Magyar podkreślił, że „to nie przypadek, że miejscem jego pierwszej wizyty zagranicznej jest Polska”. Jak podkreślił, to zaszczyt wy-

stąpić razem z polskim premierem.

Magyar mówił o wspólnej polsko-węgierskiej historii.

– Szanujemy tysiącletnią przyjaźń polsko-węgierską – zapewnił.

Zapewnił również, że Węgry będą krajem partnerskim dla Polski, ale także dla Słowacji i Czech w ramach Grupy Wyszehradzkiej.

– Aby Czwórka Wyszehradzka odzyskała swoją witalność, blask i wpływ w Unii Europejskiej – dodał.

Magyar zapowiedział, że zaprosi premierów tych państw na szczyt Grupy Wyszehradzkiej pod koniec czerwca.

Wskazał ponadto, że jest gotów na to, aby tę wyszehradzką współpracę rozszerzyć o inne kraje.

– Być może kraje skandynawskie, Austrię, Chorwację, Słowenię, Rumunię albo o kraje zachodnich Bałkanów, które jeszcze nie przyłączyły się do Unii Europejskiej – dodał.

Jak podkreślił premier Węgier, „serce Europy bije w Europie Środkowo-Wschodniej”.

Szef węgierskiego rządu Peter Magyar najpierw spotkał się również z prezydentem Karolem Nawrockim, marszałkiem Sejmu Włodzimierzem Czarzastym i Senatu Małgorzatą Kidawą-Błońską.

Z Warszawy Magyar udał się do Gdańska, gdzie wraz z premierem Tuskiem spotkał się z Lechem Wałęsą. PAP

Polacy mieli szpiegować dla Rosji. Zostali zatrzymani przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego

Adam Kielar
Warszawa

Trzech Polaków, podejrzanych o szpiegostwo na rzecz Rosji, zatrzymała Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego – przekazał minister kordynator ds. służb specjalnych Tomasz Siemoniak.

„Funkcjonariusze ABW, na polecenie Podlaskiego Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej, zatrzymali 3 osoby po-

dejrzane o działania szpiegowskie na rzecz Federacji Rosyjskiej. Zatrzymani to obywatele RP, mężczyźni w wieku od 48 do 62 lat. Zarzuca się im działania wywiadowcze – rozpoznawanie rozmieszczenia wojsk NATO na terytorium RP oraz wytwarzanie i udostępnianie materiałów o charakterze propagandowym i dezinformacyjnym” – napisał minister na X.

Dodał, że wszyscy trzech mężczyźni zostali tymczasowo aresztowani na trzy miesiące.

„Śledztwo ma charakter rozwojowy” – dodał Siemoniak.

Głos w sprawie zabrała także Prokuratura Krajowa. Podała ona, że mężczyźni usłyszeli zarzuty działania na rzecz obcego wywiadu i udzielania temu wywiadowi wiadomości, których przekazanie mogło wyrządzić szkodę Rzeczypospolitej, a także wytwarzania i udostępniania materiałów o charakterze propagandowym i dezinformacyjnym, czynienia przygotowań do realiza-

cji zadań o charakterze dywersyjnym i sabotażowym, publicznego pochwalania prowadzenia wojny napastniczej oraz propagowania symboli wspierających agresję Federacji Rosyjskiej przeciwko Ukrainie.

„Po przedstawieniu zarzutów prokurator przesłuchał zatrzymane osoby w charakterze podejrzanych. Nie przyznali się oni do popełnienia zarzucanych im czynów i złożyli wyjaśnienia” – poinformowała prokuratura. PAP

Nowy etap współpracy po rozmowach Xi z Putinem

Adam Kielar
Pekin

Przywódcy Chin i Rosji - Xi Jinping oraz Władimir Putin - spotkali się w Pekinie. Zapewnili o dobrych relacjach między obydwojoma reżimami, a także zapowiedzieli „nowy etap współpracy”.

Xi Jinping podkreślił, że chińsko-rosyjskie relacje osiągnęły wysoki poziom dzięki pogłębieniu wzajemnego zaufania i strategicznej współpracy. Jak zauważył, współpraca obu krajów wchodzi w „nowy etap”. Stosunki między Chinami a Rosją nie są jedynie związane z polityką, ale obejmują również gospodarkę i bezpieczeństwo.

Podczas spotkania obaj przywódcy uzgodnili przedłużenie traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 2001 roku. Jak podkreślono, był to ważny krok, który dodatkowo umacnia dobre relacje między tymi dwoma narodami.

Xi zwrócił uwagę, że sytuacja międzynarodowa jest „złożona i niestabilna”, a na świecie „wzbiera nurt jednostronnego hegemonizmu”. W tym kontekście podkreślił znaczenie wzajemnego wsparcia Chin i Rosji w rozwijaniu potencjału oraz promowaniu wspólnych wartości.

Chiński przywódca zwrócił uwagę na sytuację na Bliskim Wschodzie, podkreślając, że wojna między USA i Izraelem



Xi Jinping oraz Władimir Putin spotkali się w Pekinie. Prezydent Rosji chwalił dwustronne relacje i zaprosił przewodniczącego ChRL do Rosji

a Iranem powinna zostać natchniona zakończona, a w zaciągach o pokój szczególnie ważne są negocjacje.

Zakończenie działań wojennych jest postrzegane jako klucz do złagodzenia zakłóceń dostaw energii i globalnego handlu.

Władimir Putin z zadowoleniem przyjął perspektywę „wszechstronnego partnerstwa” z Chinami i zaprosił Xi do wizyty w Rosji. Współpraca gospodarcza, szczególnie w sektorze energetycznym, została przez niego określona jako kluczowa. Rosja dostarcza Chinom gaz ziemny i ropę naftową, co stanowi istotny ele-

ment w relacjach gospodarczych obu krajów.

Omówiono również plany dotyczące projektu gazociągu „Siła Syberii 2”, który miałby transportować gaz z rosyjskiej Arktyki przez Mongolię do Chin.

Jest on określany jako inwestycja o strategicznym znaczeniu, której realizacja wzmocni

Podczas spotkania obaj przywódcy uzgodnili przedłużenie traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy

jeszcze bardziej chińsko-rosyjskie więzi.

W lutym 2022 roku, tuż przed inwazją Rosji na Ukrainę, Chiny i Rosja ogłosiły „przyjaźń bez granic” i „bez zakazanych tematów współpracy”. Pomimo utrzymania neutralności w sprawie konfliktu na Ukrainie, Chiny zacieśniły współpracę z Rosją, nie potępiając jej działań i sprzeciwiając się sankcjom nałożonym na Moskwę.

To pokrewieństwo interesów między Pekinem a Moskwą, jak wskazuje wiele opinii, przedstawia się jako „nowa równowaga w globalnych stosunkach międzynarodowych”. PAP

Lotnisko w Wilnie było zamknięte, prezydent musiał udać się do schronu

Adam Kielar
Wilno

Litewska armia poinformowała, że lotnisko w stolicy kraju, Wilnie, zostało zamknięte w związku z prawdopodobnym wykryciem drona. Aktywowana została misja NATO Baltic Air Policing.

Początkowo ostrzeżenie rozesłano rano do mieszkańców rejonów: ignalińskiego, uciańskiego, święciańskiego i jezioroskiego na wschodzie kraju. Ogłoszono tam żółty alert lotniczy, oznaczający prawdopodobne zagrożenie. Wstrzymano ruch pociągów, a w szkołach i przedszkolach nakazano sprowadzenie dzieci do schronów.

Następnie komunikat rozszerzono o rejon wileński, gdzie ogłoszono czerwony alert, zalecając ludności udanie się

do schronów lub innych miejsc ukrycia.

Do schronów zeszli m.in. prezydent kraju Gitanas Nausėda, przewodniczący Sejmu Juozas Olekas oraz premier Inga Ruginienė.

Minister obrony Robertas Kaunas w rozmowie z dziennikarzami przed południem nie był w stanie powiedzieć, jaki obiekt został wykryty ani do kogo należał.

„Będę mógł coś powiedzieć po przeprowadzeniu analizy danych radarowych. Gdy będziemy mieli pełny obraz sytuacji po zakończeniu operacji, informacja zostanie doprecyzowana - powiedział.

We wtorek, 19 maja, dron, prawdopodobnie ukraiński, został zestrzelony nad terytorium Estonii. Inny bezzałogowiec wtargnął w przestrzeń powietrzną Łotwy. PAP



Największy port lotniczy Litwy został zamknięty po ogłoszeniu alarmu z powodu zagrożenia z powietrza

USA potwierdzają zmniejszenie liczby żołnierzy w Europie. Co to oznacza dla Polski?

Adam Kielar
Waszyngton

Departament Wojny USA poinformował, że zmniejsza liczbę tzw. Bojowych Zespołów Brygadowych w Europie, co spowoduje opóźnienie rozmieszczenia dalszych amerykańskich sił w Polsce.

Oświadczenie Departamentu Wojny USA zamieścił w sieci rzecznik Pentagonu Sean Parnell. Poinformował on, że Stany Zjednoczone zmniejszają z czterech do trzech liczbę tak zwanych Bojowych Zespołów Brygadowych (Brigade Combat Teams) w Europie.

„Departament zmniejszył łączną liczbę Brygadowych Zespołów Bojowych (BCT) przydzielonych do Europy z czterech do trzech. To przywróciło liczbę BCT w Europie do po-



USA redukują obecność wojskową w Europie

ziomu z 2021 roku. Decyzja ta była wynikiem kompleksowego, wielowarstwowego procesu skoncentrowanego na obecności sił zbrojnych USA w Europie. Skutkuje to tymczasowym opóźnieniem rozmieszczenia sił zbrojnych USA w Polsce, która jest modelowym sojusznikiem USA” - czytamy w komunikacie.

Rzecznik Departamentu Wojny podkreślił, że Stany

Zjednoczone przeprowadzą analizę strategicznych i operacyjnych potrzeb USA, a także możliwości sojuszników w zakresie zaangażowania sił na rzecz obrony Europy.

„Celem tej analizy jest realizacja programu prezydenta Trumpa America First w Europie i na innych teatrach działań wojennych, w tym poprzez zachęcanie i umożliwianie naszym sojusznikom z NATO

wzięcia na siebie głównej odpowiedzialności za konwencjonalną obronę Europy” - napisał.

Parnell przypomniał także, iż miała miejsce rozmowa szefa Departamentu Wojny, Pete’a Hegsetha, z polskim wicepremierem i ministrem obrony narodowej, Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem.

„Sekretarz Hegseth rozmawiał dziś (we wtorek, 19 maja - red.) z polskim wicepremierem Kosiniakiem-Kamyszem. Departament pozostaje w bliskim kontakcie z naszymi polskimi odpowiednikami w czasie trwania tej analizy, także po to by zapewnić, że Stany Zjednoczone podtrzymują swoją silną obecność wojskową w Polsce. Polska pokazała zarówno zdolność, jak i determinację, by się bronić. Inni sojusznicy powinni brać z niej przykład” - czytamy w komunikacie. PAP

Zwolennik niepodległości Szkocji na czele rządu

oprac. Anna Nagel
Edynburg

Parlament w Edynburgu wybrał na pierwszego ministra (szefa rządu) Szkocji Johna Swinneya, który będzie sprawował tę funkcję po raz drugi z rzędu.

Swinney jest liderem Szkockiej Partii Narodowej (SNP), która chce oderwania się Szkocji od Zjednoczonego Królestwa.

„Będę pierwszym ministrem całej Szkocji - zapewnił Swinney po tym, gdy posłowie szkockiego parlamentu ponownie wybrali go na szefa rządu. Nawiązał w ten sposób do podziałów w społeczeństwie w kwestii oddzielenia się Szkocji od Zjednoczonego Królestwa. Podkreślił jednak, że nie zrezygnuje z dążenia do tego celu.

„Szkoci po raz kolejny jasno i dobitnie pokazali, czego chcą: bezpieczniejszego, zamożniejszego i niepodległego państwa. Takiego, w którym decyzje zapadają nie w Westminsterze (w Londynie - PAP), ale tutaj, w Szkocji - przekonywał Swinney, który szefem regionalnego rządu został po raz pierwszy w 2024 roku, zastępując na stanowisku Nicolę Sturgeon.

Po wyborach z 7 maja SNP jest największą partią w Holyrood (szkockim parlamencie). W liczącej 129 miejsc izbzie zdobyła ona 58 mandatów, podczas gdy szkocka Partia Pracy oraz pravicowo-populistyczna Reform UK uzyskały ich po 17, a szkocki Zieloni - 15.

SNP wygrywa wybory do Holyrood nieprzerwanie od 2007 roku, choć nie zawsze z samodzielną większością. PAP

PROF. GUT: CZASEM ŻARTUJĘ, ŻE NA POCZĄTKU ŚWIATA MUSIAŁ BYĆ WIRUS

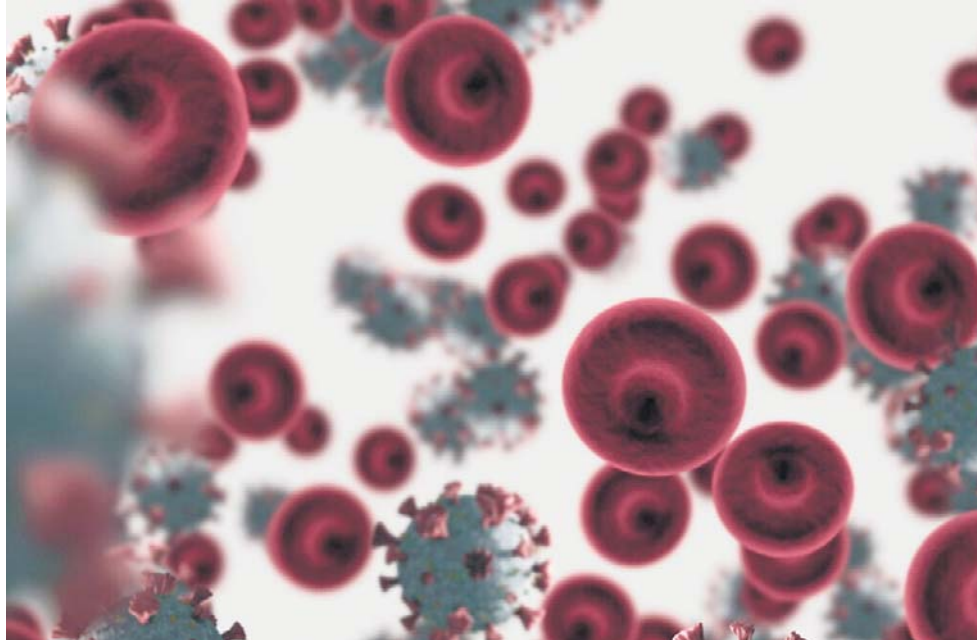
Czy grożą nam nowe epidemie, a mityczny „Wirus X” to kwestia czasu? Choć media regularnie alarmują o pojawieniu się kolejnych egzotycznych zagrożeń, takich jak hantawirusy, rzeczywistość jest zupełnie inna. One były tu na długo przed nami. O tym, dlaczego to człowiek jest głównym motorem napędowym epidemii i dlaczego wirusy „znają nas lepiej niż my je”, rozmawiamy z prof. Włodzimierzem Gutem, specjalistą w zakresie mikrobiologii i wirusologii

Marcin Koziestański

Panie profesorze, ostatnio bardzo głośno zrobiło się o różnych nowych wirusach, czy to hantawirus, czy norowirus. Zastanawiam się, czy one w ogóle są nowe, czy może to zwykły szum medialny, a one były nam znane już dużo wcześniej?

Ja zawsze żartuję, że na początku był wirus, a potem różnicował w zależności od otoczenia. Każdy organizm ma swoje wirusy praktycznie, nawet zdarzają się wirusy wirusów, ale to już rzadkość. Wirusy rozwijają się razem ze swoimi gospodarzami. Musi Pan przyjąć do wiadomości, że czas generacji wirusa jest niesłychanie krótki i to, co dla nas jest miesiącem czy tygodniem, to dla wirusów są tysiąclecia, jeżeli chodzi o ilość generacji. Dlatego są bardzo zmienne, a jeszcze dodatkowo dostosowują się do otoczenia. Jeżeli chodzi o hanta, to mamy dwa rodzaje wirusa, dwie grupy: Starego Świata, które występują praktycznie wszędzie w Europie i wywołują syndrom nerkowy, czyli chorobę nerek. I wirusy Nowego Świata. Tutaj mamy do czynienia z syndromem płucnym w Stanach Zjednoczonych i na południu Ameryki - mowa o sławetnym wirusie Andes. Tylko jeden jedyny hantawirus wykazał się dotąd umiejętnością przenoszenia się z człowieka na człowieka i był to właśnie Andes. Już od dawna wiemy, że taki wirus istnieje, z tym że nie jest to bardzo zakaźny wirus, więc prawdopodobieństwo zarażenia nim nie jest zbyt wysokie i wymaga dłuższego kontaktu. No takiego na przykład jak na wycieczkowcu właśnie.

To dlaczego teraz tak naprawdę dopiero o tym słyszemy? Skoro mówi Pan, że



Prof. Gut: Wirusy nie są nieśmiertelne. Większość z nich ginie już podczas pasteryzacji. Wysoka temperatura i profilaktyka skutecznie je eliminują

ludzką znała te wirusy już od dawna. Dlaczego nagle tak się zrobiło o nich głośno?

Tak naprawdę to one znają nas, a my dopiero je poznajemy, choć badamy je już od wielu lat. W Polsce występują m.in. wirusy Dobrava (od miejscowości w Słowenii, przenoszony przez mysz wielkooką leśną - przyp. red.), Puumala (od miejscowości w Finlandii, przenoszony przez normicę rudą - niezwyczajnie powszechny w Europie) oraz Tula (od miasta Tula w Rosji, przenoszony przez normika zwyczajnego) - czyli praktycznie wszystkie najważniejsze europejskie gatunki. Ich głównym rezerwuarem są małe gryzonie, które wydalają wirusa m.in. z moczem, zanieczyszczając środowisko. Człowiek zakaża się zazwyczaj przez przypadek, trafiając na takie skażone miejsca. Oficjalne statystyki pokazują

obecność tych wirusów głównie w rejonie Podkarpacia i Rzeszowa, stąd liczba potwierdzonych przypadków w skali kraju wydaje się niewielka. Prawdopodobnie jednak hantawirusy są obecne w całej Polsce, tylko brakuje powszechnej diagnostyki. Co ciekawe, wirus Dobrava, choć geograficznie kojarzy się z południem Europy, występuje u nas również na północy kraju. Z kolei Puumala - powodząca zwykle lżejszy przebieg choroby - jest powszechna na terenie niemal całej Europy.

Czy są jeszcze wirusy, których nie znamy?

Na pewno. Od czasu do czasu jakiś nowy się trafia, zostaje odkryty, wywołuje jakąś lokalną czy nielokalną epidemii. Czy Pan myśli, że Covid powstał dopiero w 2019 roku? Nie, ten wirus już był - krążył w populacji

zwierząt i w końcu trafił na człowieka. Mówiąc uczciwie, pierwsza reakcja na świecie była taka, że to po prostu grypa. I tak też zachowano się w Wuhan. Ślepo wierzono, że źródłem jest tylko zwierzę, a dynamika zakażeń wskazywała na to, że na targowisko trafił już człowiek, który tego wirusa po prostu rozniósł. Na szczęście Covid dość szybko zidentyfikowano. Dzisiaj mamy tę przewagę, że dysponujemy metodami pozwalającymi na błyskawiczną identyfikację patogenów - pod jednym warunkiem: że w ogóle pomyślimy o danej grupie wirusów. Kolejnym przykładem są norowirusy, odpowiedzialne za tzw. grype jelitową. One również towarzyszą nam od dawna. Wystarczy drobne zaniedbanie w kwestii higieny, by wirus błyskawicznie się rozprzestrzenił i doprowadził

do wybuchu nowego ogniska epidemicznego.

A czy klimatyzacja przyczynia się do szybszego rozprzestrzeniania się tych wirusów? Powinniśmy unikać klimatyzowanych pomieszczeń i biur, czy może to nie ma większego wpływu?

To nie do końca tak. Problem leży gdzie indziej. Wirus to specyficzny twór - poza żywym organizmem, poza komórką, jest w zasadzie martwą strukturą. Dlatego czasem żartuję, że na początku świata musiał być wirus. Dopiero gdy trafi na odpowiedni organizm i komórki, które są w stanie go namnożyć, zaczyna działać. A my ludzie jesteśmy po prostu „włóczykami” i łazęgami - bez przerwy się przemieszczamy, zachowujemy się niefrasobliwie w różnych środowiskach i w ten sposób sami roznosimy patogeny. Teraz na przykład trwa wielkie straszenie „wirusem X” - nikt nie wie, czym on dokładnie będzie, ale każdy już snuje teorie, jak bardzo będzie zaraźliwy.

No dobrze, ale wracając do zamkniętych przestrzeni...

Kluczem jest nasza mobilność i biologia wirusa. Pamiętajmy, że w większości przypadków objawy choroby to już reakcja obronna naszego organizmu, a nie sam moment zakażenia. Cechą wirusów jest to, że faza najwyższej zakaźności wyprzedza objawy chorobowe. Oznacza to, że człowiek, który roznosi wirusa, zazwyczaj jeszcze o tym nie wie. Jeśli z taką nieświadomą osobą wchodzimy w określone środowiska - czy to będą biura, czy inne skupiska ludzkie - drastycznie podnosimy ryzyko zakażenia i transmisji. A ponieważ jako populacja jesteśmy niezwykle ruchliwi, konsekwencje są łatwe do przewidzenia. Klimatyzacja może najwyżej ułatwić cyrkulację powietrza, ale to człowiek jest tu głównym wektorem.

To w jaki sposób możemy się przed tymi wszystkimi wirusami na świecie ochronić? Coś w ogóle możemy zrobić?

Musimy przede wszystkim wyrobić w sobie świadomość, że nowe środowisko oznacza ekspozycję na nowe wirusy. To punkt wyjścia. Kiedy wchodzimy w nieznanne otoczenie, naszą jedyną skuteczną tarczą jest przestrzeganie zasad bezpieczeństwa. Wirus nie ma skrzydełek, nie przeleci sam z jednego końca kraju na drugi. Potrzebuje do tego nosiciela, którym jest człowiek przemieszczający się i wchodzący w interakcję z innymi. Pod tym względem najtrudniej ustrzec się przed wirusami przenoszonymi drogą kropelkową, ponieważ zaczynamy je rozsiewać, zanim w ogóle pojawią się u nas pierwsze objawy choroby. Wydalamy je przez układ oddechowy i tą samą drogą zakażają

się kolejne osoby. Nieco inaczej wygląda sytuacja z wirusami litowymi - w ich przypadku barierą nie do przejścia są twarde reguły higieny. Wirusy nie są nieśmiertelne. Większość z nich ginie już podczas pasteryzacji. Choć niektóre szczepy wykazują wyższą termotolerancję, to wysoka temperatura i odpowiednia profilaktyka skutecznie je eliminują.

Czyli co powinniśmy zrobić w takim razie?

Gdziekolwiek jesteśmy, powinniśmy unikać bliskich kontaktów, jeżeli tylko się da. Warto też korzystać z jedzenia, które zostało odpowiednio przygotowane termicznie. A kiedy widzimy kogoś, kto kicha... Cóż, w zasadzie to ten, kto kicha, powinien nałożyć maseczkę, żeby ustrzec innych. Ale to, jak wiadać, wciąż chyba zbyt duże wymagania wobec nas.

No tak. Dzisiaj ludzie nie chcą już nosić maseczek, po prostu im się one znudziły.

Cóż, w laboratoriach wciąż są one absolutną koniecznością. Przy ostatniej głośniejszej sytuacji z hantawirusem wspomniano nawet o tym, że niewłaściwe zachowanie personelu spowodowało zakażenie. Czyli to oznacza, że nawet osoby, które mają doświadczenie i które wiedzą, nie zawsze z tej wiedzy korzystają.

Czyli, mówiąc wprost, ktoś na kogoś nakichał.

To bardzo prawdopodobne. W przypadku wielu tych patogenów do zakażenia wymagana jest albo dość masywna dawka wirusa, albo naprawdę długotrwały kontakt. Dlatego często żartuję, że idealnym miejscem dla nich jest statek wycieczkowy - ludzie kręcą się tam bez przerwy blisko siebie, więc szanse na stworzenie potencjalnego ogniska są ogromne. Wystarczy, że trafi się ten jeden, pierwszy chory.

To może rozwiązaniem jest powrót do izolacji? Powinniśmy znowu zamknąć się w domach?

Niekoniecznie, nie popadajmy znów w paranoję. Nie słyszałem jeszcze o nikim, kto zaraziłby się wirusem, spacerując po lesie. Chyba że akurat trafi na wściekłe zwierzę - ale to już zupełnie inne ryzyko.

CV

Prof. Włodzimierz Gut
Biolog, specjalista w zakresie mikrobiologii i wirusologii, pracownik naukowy Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego - Państwowego Zakładu Higieny. Przedstawiciel Polski w Międzynarodowym Komitecie Taksonomii Wirusów.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Walka o lewicowy etos trwa!

W sprzedaży jest już „W” Igora Stiksa (Oficyna Literacka Noir sur Blanc), „W” to thriller polityczny, w którym nic nie jest tym, czym się wydaje. Oto młody pisarz i działacz lewicowy, uchodzący z Sarajewa mieszkający w Paryżu, zostaje wezwany na dalmatyńską wyspę, by poznać ostatnią wolę Waltera Stiklera. Ten słynny krytyk ideologii komunistycznej pozostawił dlań tajemniczy testament.

Is

W KINACH

Miłość i jej konsekwencje

W kinach grają już „Obsesję” (reż. Curry Barker), amerykański horror opowiadający o desperacko zakochanym mężczyźnie, który po wykorzystaniu magicznego artefaktu („One Wish Willow”) zyskuje miłość swojej ukochanej. A to prowadzi do mrocznych, a konkretniej krwawych konsekwencji. Grają: Inde Navarette, Michael Johnston, Megan Lawless, Cooper Tomlinson i Chloe Breen.

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Robercie Ludlumie

Zbliża się 25 maja – 99. rocznica urodzin Roberta Ludluma (zmarł 12 marca 2001 r.), amerykańskiego aktora oraz producenta, ale przede wszystkim autora 27 powieści sensacyjnych. Według różnych źródeł jego powieści zostały opublikowane w 290-500 mln egzemplarzy w 32 językach na terenie 40-50 krajów. Globalną sławę przyniosła mu zwłaszcza „Tożsamość Bourne’a” („The Bourne Identity”), opublikowana po raz pierwszy w 1980 roku (polskie tłumaczenie w 1990 r.)

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 206. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Na amerykańskich komiksach swoje piętno odcisnął wprowadzony w 1954 roku tzw. Komiskowy Kodeks Haysa – str. 10

Kim był Alceo Dossena? Geniuszem, który potrafił skopiować każdą rzeźbę. Dlaczego zmarł w przytułku? – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Kryminal tango, czyli tzw. picie po warszawsku W XIX i XX w. pito w Warszawie tak samo ochoczo, jak dziś. Zmieniły się okoliczności konsumpcji, ale trunkowe zwyczaje pozostały.



8 maja 1953 r.: polscy biskupi mówią komunistom „Non possumus”

erze pełny tekst
zenia Episkopatu

RONISLAW PRZYLUCKI
FY O MALARSTWIE

Oficyna St. Gilwy
Wydanie bibliofilskie
Cena z przesyłką 10/6
abycia w Veritas F. P. Centre
Praed Mews, London, W. 2.

ZYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

CENĄ 1 zł

NA MIESIĄC PAŹDZIERNIK:
ŚWIĘTY ROZANIEC modlitewnik-podręcznik do żytego zrozumienia i odmiana różańca. — Opracował: Tworkowski. — Str. 164. z przesyłką 6/6.
MODLITWA O. R. Kostecki. O.P. — Stro
ROZANCOWA Cena z przesyłką 4/-.
Do nabycia w Veritas F. P. Centre, 12, Praed Mews, London, W. 2.

Nr 4

LONDYN, 18 PAŹDZIERNIKA 1953 R.

„NON POSSUMUS”

OŚWIADCZENIE EPISKOPATU POLSKI Z DNIA 8 MAJA 1953

W czasie z różnych ośrodków wiadomości, że Episkopat w Krakowie w dniu 8 maja 1953 r. na okazji uroczystości, Biskupa i Męczennika, uroczystości polsko-katolickiego w Polsce reja t.zw. Porozumienia w roku 1950 aż po dzień domo też było, że Episkopat nie mógł przejść do pogody nad komunistyczny z 9 lutego br., w którego szawski uzurpował sobie inia w dziedzinie życia go, w szczególności przy stanowisk kościelnych, i dekretowi Episkopat protest, którego reżym e tylko nie przyjął do e wprost przeciwnie, wy-naj dalsze rozporządzenie wymierzone przeciw

I to są rzeczywiście zachowane i ochronione dobra oraz wygrane już szanse, jakie w swych przewidywaniach przed trzema laty klasa musiała Episkopat na szalach wagi, obok nieuniknionych szkód i groźących niebezpieczeństw, aby ocenić trzeźwo i z całą rozważą, która z otwierających się wówczas przed nami drog kryła dla Kościoła mniej niespodzianek, klęsk i ryzyka, a zostawiała mu więcej wewnętrznej swobody i możliwości religijnego działania.

Wymienione fakty posiadają doniosłość, których ani nie zauważyć ani nie ocenić niepodobna. Znaczenie ich jednakowoż zamyka się ściśle w określonych granicach, poza którymi kryje się rzeczywistość inna i bardzo dla katolicyzmu w Polsce tragiczna. Zgodnie z prawdą Episkopat Polski poczuwa się do obowiązku oświadczyć, że położenie Kościoła w Polsce nie tylko się w sposób trwały nie poprawia, lecz przeciwnie, stale się pogarsza. W bilansie onawianego trzechlecia przeważają niezaprzeczalnie groźne negatywy. Odpowiedzialność wobec Boga, społeczeństwa i historii wymaga, aby przy najmniej główniejsze z nich wymienić bez obson i określić dokładniej.

1. USUWANIE RELIGII ZE SZKOŁY
A BOGA Z SERC MŁODZIEŻY

Grupa „Dzisiaj i Jutro”, aczkolwiek wyraża zawsze i manifestacyjnie pod znakami katolicyzmu, w sporach jednak i dyskusjach, jakie powstają między Rządem Polski Ludowej i Kościołem katolickim, nieodmiennie zajmuje stanowisko zawsze po stronie Rządu, pochwalając go i popierając wszystkie jego w stosunku do Kościoła postanowienia. Ostatnim i jaskrawym dowodem tego były znamienne wypowiedzi w sprawie państwowego dekretu o ob-

Ocenie chcielibyśmy jeszcze poruszyć sprawę cenzury.
CENZURA PISM. W stosunku do pism katolickich zawsze ostra, po zawarciu Porozumienia cenzura bezustannie się zaostrza. Wymaganie urzędu kontroli prasy staje się coraz bardziej surowe i niezrozumiałe. Poprzednio można było dość swobodnie porozumiewać się z cenzorem i jego zastrzeżenia dyskutować. Ostatnio rozmowa stała się wprost niemożliwa. Okresy przetrzymywania pism oddanych do uprzedzenia cenzury stale się przedłużają. Urząd Kontroli Prasy zwraca je, kiedy zechce. Tak zwane ingerencje cenzorskie stają się coraz dotkliwsze i z reguły bywają już niedoświadczalne. Urząd często odrzuca całe artykuły lub kapeczy je tak dalece, że niejednokrotnie tracą właściwy sobie sens i całą swoją wartość. Bywa, że konfiskacie ulegają zeszyty czasopism. Z surowością szczególnie bezwzględna poczynają się traktować artykuły własnie najściślej religijne. Chirurgia czasopism jest bardzo swobodna i zmienna. Wycina się w piśmie lub przytłumia się to przede wszystkim, co jest najbardziej po katolicyzmu zdrowe, mocne i przekonujące. Piszący na tematy społeczne nie może wypowiadać się swobodnie. Daje mu się natomiast do zrozumienia, że ma się stać raczej echem tylko prasy marksistowskiej i

EKSKOMUNIKA
SACRA CONGREGATIO CONSISTORIALIS
DECLARATIO
Cum nuper in Em. mun P.D. Stephanum S.R.E. Cardinalem Wyszyński, Archiepiscopum Gnesnensem et Varsaviensem, quidam violentas manus sacrilege inicere et eiusdem exercitium iurisdictionis ecclesiasticae impedire ausi fuerint, Sacra Congregatio Consistorialis eos omnes qui memorata delicta patravissent, ad normam can. 2334 n. 2 et 2343, par. 2 Codicis Juris Canonici, in excommunicationem Sedi Apostolicae speciali modo reservatam incurrisse atque ipso iure infames esse declarat.
Datum Romae, die 30 mensis Septembris anni 1953.

Memoriał zawierał listę skarg Kościoła na nadużycia administracyjne władz. Prymas Stefan Wyszyński zwracał uwagę na niedotrzymywanie postanowień z 1950 roku przez państwo mimo dotrzymywania ich przez Kościół

L. Strzyga, M. Grabowski
redakcja@polskatimes.pl

W memoriale skierowanym do władz komunistycznych biskupi sprzeciwiali się zakusom podporządkowania Kościoła władzom świeckim. „Non possumus” oznacza dokładnie „Nie możemy”.

Dokument był odpowiedzią na dekret Rady Państwa z 9 lutego 1953 r. o „tworzeniu, obsadzeniu i znoszeniu duchownych stanowisk kościelnych”. Dawał on przedstawicielom władzy komunistycznej w Polsce prawo kontrolowania oraz

unieważnienia każdej nominacji i każdego aktu jurysdykcyjnego Kościoła. Powód był prosty: Kościół był w owym czasie w Polsce jedyną zorganizowaną siłą, która mogła powiedzieć komunistom „Nie!”.

Idealy i zasady

Zajrzymy do dokumentu: „Zgodnie z prawdą Episkopat Polski poczuwa się do obowiązku oświadczyć, że położenie Kościoła w Polsce nie tylko się w sposób trwały nie poprawia, lecz przeciwnie, stale się pogarsza (...)

1. Usuwanie religii ze szkoły, a Boga z serc młodzieży. (...)

w sposób wieloraki gwałci dzisiejsza szkoła sumienia młodego pokolenia, niszczy w nim wartości zaszczerpione przez wychowanie domowe i kościelne, uczy kłamać i sprzeciwiać się najszczytniejszym jego ideałom i zasadom. (...)

2. Polityczna presja, próby i środki dywersji wśród duchowieństwa. (...) Zmusza się duchowieństwo do polityki, zamiast pozostawić mu pełną swobodę szerzenia prawd ewangelicznych, zwłaszcza prawa miłości, oraz szczepienia chrześcijańskich zasad moralnych. (...)

3. Bezwzględne niszczenie prasy oraz wydawnictw katolickich. (...) W niszczyielskiej akcji działały harmonijnie, pod przewodnictwem Urzędu do Spraw Wyznań, trzy instytucje państwowe: kolportażowa „Ruch”, przydziału papieru i kontroli prasy. (...)

4. Ingerencja w sprawy Kościoła i próba jego krępowania. (...) Nieoczekiwanym, ale tym razem już formalnym niejako zamachem na organizacyjną wolność Kościoła stał się dopiero dekret o obsadzeniu stanowisk kościelnych z dnia 9 lutego 1953 roku. (...) Tęgo rodzaju prób ujarzmienia Ko-

ścioła przez państwo Polska niepodległa nie zna na przestrzeni całej swej historii. Stosował ją tylko po rozbiorach rząd carski jako środek do walki z polskością i katolicyzmem na rzecz Rosji i prawosławia. (...)

7. Oświadczenie Episkopatu. (...) Podobnie, gdyby postawiono nas wobec alternatywy: albo poddanie się jurysdykcji kościelnej jako narzędzia władzy świeckiej, albo osobista ofiara, wahać się nie będziemy.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski



KOMIKSOWY KOMIKS HAYSA

Owprowadzonym w 1934 r. Kodeksie Williama Harrisona Haysa, który na kilkadziesiąt lat narzucił produkcjom Hollywoodu swoistą obyczajową cenzurę, wie każdy miłośnik historii kina. Ale ów kodeks kinowy miał kuzyna - tzw. Komiksowy Kodeks Haysa, znany jako Comics Code Authority (CCA). Ów rygorystyczny system samocenzury wprowadzono w USA w 1954 r. I tu sprawa zaczyna się nieco komplikować.

Erotycy mówimy nie!

Znawca tematu - Jerzy Szyłak, filmoznawca, scenarzysta komiksowy, a także autor komiksów - pisze: „Komiksy były pełne przemocy, brutalności, okrucieństwa, moralnej dwuznaczności i jednoznacznego erotyzmu, (...) podważania - przez parodię - wartości uznanych dzieł kultury (...)”.

Szyłak dodaje: „Amerykańskie komiksy sprzed 1955 roku, zwłaszcza te z lat 1947-1954, można uznać za »niepokorne« na podstawie dwóch kryteriów: ich faktycznej zawartości i reakcji społecznej. W tym pierwszym przypadku chodzi o obecność w komiksach - w ich warstwie fabularnej, tekstowej i ilustracyjnej - treści stojących w opozycji do ówczesnej kultury głównego nurtu”.

Groza i makabra

Do tego momentu wszystko wydaje się klarowne. Ale oto Szyłak dokonuje zastanawiającej wolty: „Niezależnie od tego, jak krytycznie nie oceniać zapisów Kodeksu Komiksowego i działań jego administracji, nie sposób zaprzeczyć, że przed jego wprowadzeniem wydawcy komiksów nie podlegali żadnej zewnętrznej kontroli, a znaczna część ich oferty zawierała treści, które nie mogłyby pojawić się w kinie, telewizji czy radiu (brutalna przemoc, groza, makabra, erotyka, sprzeczne z pruderyjną moralnością lat 50.)”.

Jak to możliwe?

Co nam chce powiedzieć Jerzy Szyłak? Że Kodeks Komiksowy, który został ustanowiony do życia wskutek „antykomicsowej kruczaty” z lat 1948-1954, można uznać za zjawisko pozytywne?

To przecież pójdzie we wspólnym froncie z tymi, którzy komiksy oskarżali m.in. o ogłupianie dzieci i młodzieży, obniżanie standardów moralnych, rozbudzanie fascynacji przemocą i makabrą, dostarczanie informacji o metodach przestępczych, skłanianie do popełniania przestępstw naśladowczych, podważanie autorytetu instytucji porządku publicznego, propagowanie dewiacyjnych zachowań seksualnych, a nawet promowanie komunizmu”.

Panie Jerzy, co Pan narobił?



W 1954 roku za komiksy, które mają największy negatywny wpływ, uznano te o tematyce kryminalnej



DO 1956 R. KOŚCIÓŁ W POLSCE TRWAŁ NA POZYCJACH DEFENSYWNYCH

8 maja 1953 r. polscy biskupi powiedzieli: „Non possumus”

Ciąg dalszy ze str. 9

Pójdziemy za głosem apostołskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym pokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem nie za co innego, lecz tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno. Non possumus! [nie możemy] (...)”.

Głos sprzeciwu

Zacznijmy od tego, że formuła „Non possumus”, choć stosowana dość rzadko, ma w Kościele katolickim długą tradycję. Odnosi się do fragmentu „Dziejów Apostolskich”, w którym apostołowie Piotr i Jan mieli odpowiedzieć na zarzuty Sanhedrynu zabraniają-

cego im działalności w imię Chrystusa. W Wulgacie stoi: „Non enim possumus quae vidimus et audivimus non loqui” („Albowiem nie możemy tego cośmy widzieli i słyszeli nie mówić”). Słowa „Non possumus” przywoływane są zwykle w kontekście deklaracji wiary chrześcijańskiej.

Jak przypomniał Benedykt XVI w wykładzie w Wiedniu w 2017 r., takiej formuły użyła w 304 r., za czasów Dioklecjana, 49-osobowa grupa męczenników chrześcijańskich z Abitenu w Numidii, schwytana na niedzielnej celebrze liturgicznej, która była zabroniona i karana śmiercią. W takim kontekście słów tych miał użyć także papież Klemens VII w odpowiedzi na prośbę o rozwód króla angielskiego Henryka VIII. Było to w konsekwencji przyczyną powstania Kościoła anglikańskiego.

Chwilowy spokój

Dekret Rady Państwa krył w sobie jeszcze jedni niebezpieczeństwo: stwarzał również możliwość rozsadzania Kościoła od wewnątrz i zastępowania wiernych hierarchii duchownych posłusznymi reżimowi tzw. księżmi patriotami. Określano tak duchownych popierających władzę ludową i zmiany zachodzące w PRL po 1944 r. Nazwa „księża patrioci” wywodzi się od oficjalnej dewizy ruchu, która brzmiała: „Niezlomna wierność Polsce Ludowej”.

Można zatem powiedzieć, że był przełomowym punktem ofensywy przeciwko Kościołowi i doprowadzić do jego podporządkowania władzom komunistycznym, podobnie jak powołanie w styczniu 1953 r. osobnego, XI Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zajmującego się Kościołem.

Tym samym władze łamały wcześniejszą ugodę. 14 kwietnia 1950 r. zostało bowiem podpisane porozumienie, które normalizowało stosunki między państwem a Kościołem. Rząd gwarantował wtedy m.in. nauczanie religii w szkołach oraz istnienie KUL-u i wydziałów teologicznych w Krakowie i Warszawie. Kościół z kolei zobowiązał się wezwać duchowieństwo do poszanowania władzy, współpracy nad odbudową kraju i popierać wszelkie wysiłki zmierzające do utrwalenia pokoju.

Wybieg taktyczny

Porozumienie z komunistami zostało przyjęte w łonie Kościoła z mieszanymi uczuciami. Zaniepokojenie wyrażali urzędnicy kurii rzymskiej, a także wpływowi metropolita Krakowa, kard. Adam Sapięha. Przeważało jednak, po raz kolejny, zdanie Wyszyńskiego. Nie



Prymas Stefan kard. Wyszyński podczas obchodów święta Bożego Ciała, 1957 rok. (Archiwum NAC)

miał on jednak złudzeń co do intencji komunistów, uznając porozumienie za „wybieg taktyczny”. Jak zanotował w swoich zapiskach: „Trzeba zyskać czas, by wzmocnić siły do obrony Bożych pozycji”.

Okazało się, że miał rację. Krótko po zawarciu porozumienia z 1950 r. utworzona została zupełnie nowa instytucja: Urząd ds. Wyznań. Swoimi kompetencjami objął on „całokształt stosunków między istniejącymi w Polsce kościołami a państwem”. Ale to właśnie Urząd stał się głównym narzędziem antykościelnej polityki władz, a jego naczelnym zadaniem stało się ostateczne podporządkowanie Kościoła władzom.

Np. już latem 1950 r. wezwano księży do podpisywania się pod proradzieckim i antyamerykańskim tzw. apelem sztokholmskim, a odmowy interpretowano jako podstawę do szykan antykościelnych. W konsekwencji doszło do usunięcia kilkuset księży z funkcji katechetów, zamknięto również szereg domów zakonnych.

Władza usuwa

Zatrzymajmy się na chwilę przy porozumieniu z 1950 roku Rada Państwa wprowadziła wtedy nowy stan prawny już po narzuceniu niektórym diecezjom wikariuszy kapitulnych i wypędzeniu rządców tamtejszych jednostek administracyjnych Kościoła. 26 stycznia 1951 roku usunięto administratorów apostolskich: ks. Edmunda No-

wickiego z Gorzowa, ks. Bolesława Kominka z Opola, ks. Teodora Benscha z Olsztyna, ks. Andrzeja Wronkę z Gdańska i ks. Karola Milika z Wrocławia. Jak widać, wszystkie zmiany dotyczyły administratur apostolskich na Ziemiach Zachodnich.

„Kontrola administratur apostolskich na Zachodzie nie zadowalała władz w zakresie kontroli nad Kościołem rzymskokatolickim. Postępująca laicyzacja szkolnictwa trafiła na opór części duchowieństwa. Szczególny charakter przybrał on w diecezji katowickiej, gdzie tamtejszy ordynariusz bp Stanisław Adamski zainicjował tzw. akcję petycyjną, w której rodzice dzieci posyłanych do państwowych szkół sprzeciwili się usuwaniu z nich nauczania religii i symboli chrześcijańskich. Petycję podpisało blisko 72 tys. ludzi. Władze zareagowały internowaniem bp. Stanisława Adamskiego, bp. Juliusza Bieńka i bp. Herberta Bednorza” - czytamy w tekście „Non Possumus. Konferencja Episkopatu Polski i jej stosunki z władzami w latach 1951-1956” na portalu Historykon.pl.

Kara klątwy

Wiosną 1953 r. biskupi postanowili skończyć z polityką ustępstw. Memoriał przyjęty został na konferencji w Krakowie 8 maja 1953 r. Odrzucał on możliwość stosowania się do dekretu z 9 lutego i przedstawiał opisy prześladowań i szykan stosowanych wobec Kościoła. „Pójdzie-

my za głosem apostołskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym spokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy najmniejszego powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem, nie za co innego, tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzu cesarza składać nam nie wolno. Non possumus! (Nie możemy)” - pisali biskupi.

Wspominali także o usuwaniu religii ze szkół, o politycznej presji na wiernych, ograniczaniu wydawnictw katolickich i wymuszaniu na duchownych ślubowań wierności państwu.

W innym fragmencie czytamy: „A gdyby zdarzyć się miało, że czynniki zewnętrzne będą nam uniemożliwiały powoływanie na stanowiska duchowne ludzi właściwych i kompetentnych, jesteśmy zdecydowani nie obsadzać ich raczej wcale niż oddawać religijne rządy dusz w ręce niegodne. Kto by odważył się przyjąć jakiegokolwiek stanowisko

ŚŁÓW „NON POSSUMUS” MIAŁ UŻYĆ M.I.N. PAPIEŻ KLEMENS VII W 1533 ROKU, W ODPOWIEDZI NA PROŚBĘ KRÓLA ANGIELSKIEGO, HENRYKA VIII, O ROZWÓD

kościelne skądinąd, wiedzieć powinien, że popada tym samym w ciężką karę kościelnej klątwy”.

Dramatyczne chwile

Memoriał przekazany został Bolesławowi Bierutowi 21 maja 1953 r. osobiście przez prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wierni zapoznali się z jego treścią 4 czerwca 1953 r. w trakcie procesji Bożego Ciała w Warszawie, w której uczestniczyło około 200 tysięcy osób.

Na odpowiedź władz nie trzeba było długo czekać. We wrześniu 1953 r. rozpoczął się proces kieleckiego biskupa Czesława Kaczmarska (trafił do więzienia w 1951 roku, oskarżony o szpiegostwo na rzecz USA i Watykanu) i nastąpiło aresztowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego. Był to dowód, że komunistyczny reżim w Polsce nie zamierza tolerować niezależności Kościoła i stosując terror dąży do jego „upaństwowienia”.

To były najdramatyczniejsze dni dla powojennego Kościoła w Polsce. 25 września do rezydencji prymasa wtargnęli przedstawiciele rządu, którzy przedstawili kardynałowi Wyszyńskiemu decyzję o jego internowaniu.

Po północy 26 września został on wywieziony ze swojego domu przy ul. Miodowej w Warszawie oraz najpierw przewieziony do Miedzeszyna, a następnie do Rywałdu, Stoczka Warmińskiego, Prudnika Śląskiego i jesienią 1955 r. do Komańczy.

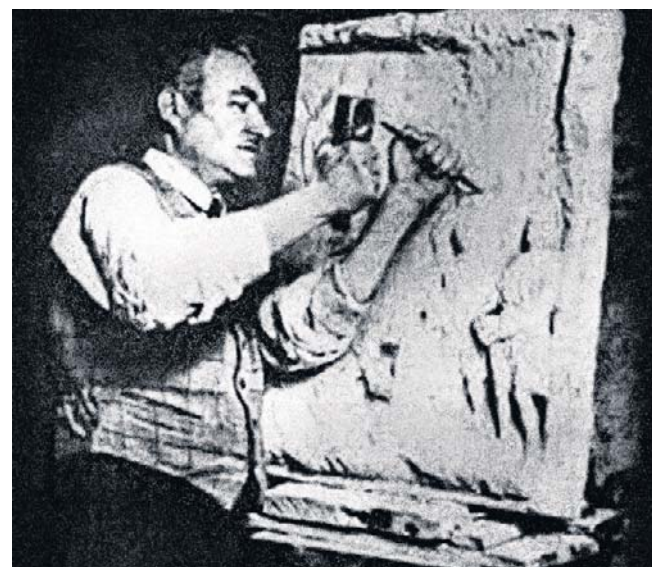
Co na to Watykan?

Stolica Apostolska nie miała bezpośredniego wpływu na sytuację Kościoła w Polsce, ponieważ konkordat nie obowiązywał. To prymas Wyszyński był oficjalnym przedstawicielem Watykanu, ale został aresztowany. Jednak Stolica Apostolska o sytuacji Kościoła w Polsce wiedziała sporo. Co prawda z kilkudniowym opóźnieniem zareagowała na aresztowanie prymasa Polski, nakładając ekskomunikę na wszystkie osoby w nie zaangażowane. Uwzięcie Wyszyńskiego wywołało protesty katolików i hierarchów na całym świecie. Uważano go za męczennika sprawy wolności Kościoła. Jego autorytet urosł zatem do rangi globalnej. To spowodowało, że był później najbardziej wpływowym biskupem z bloku wschodniego do czasu wyboru na papieża Karola Wojtyły.

Kościół w defensywie

- Krytyczny moment nad-

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY II RP



Wedle legendy wykorzystany i pozbawiony dochodów Dossena zmarł w rzymskim przytułku dla ubogich

O takim, co nie potrafił połączyć zmysłu kupieckiego z talentem

W antysanacyjnym „Merkuryuszu Polskim Ordynaryniem” nr 42 z 1937 roku w dziale „Obiady czwartkowe” panowie redaktorzy zamieścili lekko pokpiwający tekst „Najgenialniejszy z fałszerzy sztuki Alceo Dossena”. Ów włoski fałszerz (1878-1937) istniał naprawdę i zasłynął swego czasu genialnymi podróbkami rzeźb.

„Trzynastego października zmarł w Rzymie, po raz drugi i ostateczny, rzeźbiarz Alceo Dossena. Ostateczny, bo już przed rokiem rozeszły się pogłoski o jego śmierci, oczywiście fałszywe i zdementowane przez samego Dossenę. Tak to fałsz, jak cień, włócił się za wszelkimi poczynaniami rzeźbiarza...”

Tysiąc dziewięćset dwudziesty ósmy rok był niezwykle pomysłowy dla europejskich i zamorskich muzeów i zbieraczy sztuki. U włoskich antykwaryjuszów odszukano i zakupiono cały szereg rzeźb antycznych i mistrzów Odrodzenia, dotychczas nieznanych, a rzucających zgoła nowe światło na rozwój sztuki rzeźbiarskiej. Po roku studjów nad nowymi odkryciami wybuchła bomba. Przypadek naprowadził na trop najgenialniejszego w dziejach fałszerza sztuki. Okazało się bowiem, że wszystkie, po bająńskich cenach nabyte w 1928 r. dzieła antyczne i mistrzów Odrodzenia (jak Madonny: Donatella i Quattrocenta), wyszły z maleńkiej pracowni Kremańczyka, Alceo Dosseny.

Rzeźbiarz plagiator nie był artystą, lecz rzemieślnikiem - samoukiem o niesłychanej zręczności i doskonałym obeznaniu z surowcem rzeźbiarskim: drzewem i marmurem. Co wzbudza jednak największy podziw, to fenomenalne zdolności przystosowania się do stylów epok. Rzeźby Dosseny trudno nazwać kopiami, tak wcuwał się on w ducha twórców oryginałów i z taką wprawą pokrywał je starożytną patyną. Najwięksi znawcy sztuki głowią się po dziś dzień nad przedziwnym kunsztem mistrza Dosseny, gdyż nie ma wprost sposobu odróżnić jego rzeźby od oryginału.

Jak okazało się z wytoczonego mu procesu, mistrz plagiator działał w najlepszej wierze, nie mając absolutnie pojęcia, co z jego pracami robią sprzedawcy antyków. Sam otrzymywał od nich nędzne wynagrodzenie z biedą wystarczające na porcję makaronu i lampkę ciekusza w małych knajpkach rzymskich. Z zarzutu fałszerstwa uniewinniono go. Nakręcono nawet film obrazujący powstanie w ciągu kilku godzin z bezkształtnej bryły prześlizniętej Madonny w stylu pełnego Quattrocento.

Jednakże proces i zarzuty, z jakimi się spotkał, przynębiły Dossenę. Rozpacz swą próbował uśmierzyć winem i bywalcy starych winiarenek rzymskich mogli spotkać rzeźbiarza z głową opartą na rękach, pogrążonego w ponurych myślach. W »Grappolo d'Oro« w śródmieściu Rzymu znajduje się dziś szereg obrazów Dosseny na temat »Kobieta i wino«. Jednakże malowane są miernie; genjusz Dosseny wyraził się tylko w rzeźbie. Nie potrafił rzeźbiarz połączyć z talentem zmysłu kupieckiego. Mimo rozgłosu, jaki zyskał dzięki procesowi, umarł w biedzie. I. S.”

opr. żar

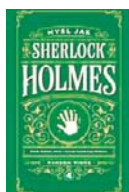
NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
Bożenna Piskala
i Bożydar Brakoniecki



Z archiwum literatury kryminalnej
Arsène Lupin z wyobraźni Maurice'a Leblanca to zuchwały złodziej balansujący na granicy prawa, a zarazem człowiek o szlachetnym sercu, gotowy karać nadużycia władzy. Każda opowieść to osobna, trzymająca w napięciu przygoda.

Maurice Leblanc, „Zwierzenia Arsène'a Lupina”, wyd. Replika, Poznań 2026, cena 49,90 zł



Bądź jak geniusz z Baker Street!
Postać Holmesa jest wzorem wielokrotnie powielanym w literaturze i na ekranie, a jego techniki i sztuczki do dziś stanowią inspirację dla śledczych i profesjonalnych detektywów. Dzięki temu podręcznikowi i Ty możesz dołączyć do tego grona.

Ransom Riggs, „Myśl jak Sherlock Holmes”, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 44,90 zł



Śmierć nad partią szachów

Listopad 1956 rok. W Polsce trwa postalinowska odwilż. Z Londynu do Warszawy przyjeżdża z tajną misją detektywu Edward Abramowski. Ma otrzymać cenne informacje, jednak mężczyzna, z którym był umówiony, zostaje zamordowany podczas szachowej symultany.

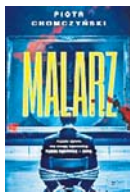
Mariusz Czubaj, „Symultana”, wyd. Świat Książki, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Czy świat się już skończył?

Grzegorz budzi się w podziemiach kościoła – w miejscu, które miało być bezpieczną przystanią dla tych, którzy przeżyli. Po ekstremalnie trudnej wędrówce odnalazł rodzinę. Wierzył, że to koniec ucieczki. Szybko jednak dostrzegł, że bezpieczeństwo to tylko... iluzja.

Paweł Leśniak, „Białe niebo”, wyd. Nocą, Warszawa 2026, cena 51,90 zł



Mroki sztuki Beksińskiego

W Lesie Kabackim znaleziono zwłoki kobiety, a przy nich wydruk obrazu podpisany enigmatycznym cytatem. Zagadka, którą podsuwa sprawca, wydaje się skrojona pod kryminologię. Tropy jednoznacznie wskazują, że chce rozpocząć swoistą grę z policją.

Piotr Chomczyński, „Malarz”, wyd. Muza, Warszawa 2026, cena 44,90 zł



Nigdy nie ryzykuj w deszczu

W deszczowy, lipcowy poranek mężczyzna porwano młodą kobietę, która mimo niepogody postanowiła wyjść z domu i pobeiegać. Niebawem jego zwłoki zostają znalezione na portowym maszcie w Snekkersten, kilkadziesiąt kilometrów od Kopenhagi.

Karolina Agata Socha, „Kim jesteś, Skylar?”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 49,90 zł

Angielski dżentelmen i polski szlachcic na Dzikim Zachodzie

W 1890 r. w Londynie sir Richard Barwood unika śmierci w zamachu, a w Królestwie Polskim na życie Stanisława Liszewskiego czyhają zabójcy. Czy te wydarzenia są ze sobą powiązane?

„Filię londyńskiego klubu arystokratów zasnuwał dym z cygar i fajek, namiętnie palonych przez zgromadzonych w przybytku mężczyzn. Utrzymane w brązach wysokie pomieszczenie, z figlarnie tańczącym w kominku ogniem, wielką mapą świata w kolorze sepia zawieszoną naprzeciwko okna oraz wygodnymi, obitymi zielonym sukrem fotelami, przy których znajdowały się stoliki kawowe, zastawione teraz szklankami z burbonem, a także imbrykami i filiżankami z herbatą, sprawiało przytulne wrażenie. Zwłaszcza w porównaniu do panującej na zewnątrz typowej angielskiej słoty, która stanowiła doskonałą odpowiedź na pytanie, dlaczego Anglików postrzega się jako pozabawionych radości życia ponuraków.

Na ścianach przestronnego pokoju wisiły portrety zasłużonych członków klubu, a pod najbardziej okazałym z nich stał doskonale zaopatrzony barek. Zawieszony pod sufitem żyrandole, ze stosunkowo niedawno zainstalowanymi żarówkami elektrycznymi, oświetlały wnętrze ciepłym, żółtym blaskiem. Wokół pobrzmiwał szmer przyciszonych rozmów. Czterech dystygowanych jegomościów z pasją oddawało się grze w brydża, a z sąsiedniego pokoju dobiegały odgłosy uderzania kijów w kule bilardowe.

Sir Richard Barwood siedział w fotelu najbliższym kominka. Wyciągnął nogi przed siebie i choć odczuwał ból w starej ranie wojennej, to na szczęście nie na tyle silny, by poczuł dyskomfort. Sięgnął do miseczki z pistacjami, wziął jedną, a następnie starannie wydobyl orzeszka ze skorupki i powoli wsadził go do ust. Odkąd kilka miesięcy wcześniej, po powrocie z paryskiej Wystawy Światowej, postanowił rzucić opium, nie wyobrażał sobie dnia bez chrupania przekąsek. Początkowo głód narkotyku niemal go obezwładniał i nie pozwalał skupić się na niczym innym niż pragnienie wypalenia kolejnej fajki. Richard nie zrezygnował jednak z raz podjętej decyzji i trwał w swoim postanowieniu, choć chwilami miał wrażenie, że zwariuje. Mimo to zdołał opanować i utrzymać nałóg w ryzach. Miewał jeszcze momenty, w których złamałby swoje przyrzeczenie, gdyby tylko dysponował choć nie-

wielką ilością opium, ale zdarzały się one coraz rzadziej. Zazwyczaj wtedy, kiedy wspominał swoją tragicznie zmarłą ukochaną żonę, Emilię.

Nagle usłyszał hałas dochodzący od strony wejścia do klubu. Rozbawione męskie głosy rozbrzmiewały coraz donośniej. Barwood rozpoznał jeden z nich i skrzywił się z niesmakiem.

Chwilę później do pomieszczenia wkroczył wysoki mężczyzna obdarzony chudą, wąską twarzą o drapiejących ustach i zadartym nosie.

- Sir Barwood! - krzyknął na widok Richarda.

Ten odpowiedział mu wymuszonym uśmiechem i również się przywitał.

- Sir Jim Lovell, co pan tu robi o tak wczesnej porze?

Dochodziła szesnasta, a Lovell zazwyczaj przybywał do klubu nie wcześniej niż około szóstej wieczorem.

- Pomyślałem sobie, że dotrzymam panu dziś towarzystwa, Barwood. A może znów pokonam pana w bilard?

- Jak to „znów”, Lovell. Szwankuje panu pamięć czy też zaczął pan wierzyć w cuda?

Obaj dżentelmeni nie przepadali za sobą i nie szczydziłi sobie złośliwości. Oczywiście w ramach dozwolonych przez etykietę.

Lovell coś jeszcze odpowiedział, ale w tym momencie Richard zauważył, że sir Artur Smythe przechodzi do czytelnia. Od rana chciał z nim porozmawiać na temat gonitwy konnej w Ascot z poprzedniego dnia. Z prawdziwą ulgą podniósł się więc z fotela i powiedział:

- Wybacz pan, Lovell, ale mam pewną sprawę niecierpiącą zwłoki. Porozmawiamy później. Jim wzruszył ramionami.

- Naturalnie, niech pan odwleka to, co nieuniknione, Barwood.

Richard już go nie słuchał, szedł w stronę przejścia do biblioteki klubu arystokratów, zaopatrzonej w kilkadziesiąt tysięcy woluminów poustawianych na półkach. Wkrótce zniknął Lovellowi z oczu, nie zapomniawszy zabrać ze sobą solidnej porcji pistacji.

Jim odpowiedział go wzrokiem, w którym niechęć mieszała się z rozbawieniem. Z prawdziwą przyjemnością podszedł za to do zajmowanego przez rywala fotela i usiadł na miękkiej poduszce.

- Przeklęty Barwood! - mruknął do siebie. - Zawsze znajduje najwygodniejsze miejsce.

Machnął na kamerdynera, a ten ruszył ku niemu, niosąc tacę z butelką burbona i jedną szklanką. Służący w klubie znali



PIOTR ŻYMEŁKA

Programista po Politechnice Śląskiej. Jego debiutem książkowym była powieść „Cień Templariuszy” (2021), stanowiąca hołd dla przygód Indiany Jonesa oraz twórczości Clive'a Cusslera.

zwyczajnie i upodobania dżentelmenów.

Lovell ledwo zdążył zanurzyć usta w trunku i wziąć małego łyka, gdy od strony wejścia rozległ się głos:

- Paczka dla sir Richarda Barwooda!

Do pomieszczenia wkroczył niski, drobny mężczyzna ubrany w luźny, znoszony płaszcz, wilgotny od śpiącej mżawki. Jego wysokie cylinder, nasadzony na głowę i opadający aż na uszy, lata świetności również miał już za sobą. Jedynie buty nie pasowały do wyglądu przybysza - wypastowane, lśniły nowością. Sumiaste wąsy, jakby chciały nadrobić fizyczną mizerność jegomością, bujnie ozdabiały mu twarz, przyciągając wzrok. Obcy dzierżył pakunek wielkości kilku książek, zawinięty w nawoskowany papier pakowy i przewiązany konopnym sznurkiem.

Wszystkie oczy zwróciły się na niego.

- Paczka dla sir Richarda Barwooda! - powtórzył kurier, a Jimowi wydało się, że jego angielski brzmi dziwnie, jakby tamten przybył z daleka.

Lovell uśmiechnął się i oddalił tę myśl, postanowił bowiem spłatać swojemu rywalowi figla.

- Tutaj! - rzekł, podnosząc dłoń.

Pozostali mężczyźni obecni w pokoju spojrzeli na Jima, niektórzy unieśli brwi na znak zdumienia. Wiedzieli o wzajemnej niechęci Barwooda i Lovella i dziwili się, że ten drugi chce wyświadczyć pierwszemu przysługę. Albo zrobić dowcip. Nikt jednak nie zareagował, ponieważ zaciekawili ich rozwój sytuacji. Od dawna z rozbawieniem obserwowali rywalizację obu mężczyzn.

Nieznajomy podszedł do Jima, który już wyciągał do niego monetę pięciopensową.

- Proszę bardzo - rzekł i położył paczkę na stole obok fotela.

Następnie dłonią odzianą w skórzaną, mokrą od mżawki rękawiczkę podetknął Lovellowi pod nos kartkę z pokwitowaniem. Jim wydobyl z kieszeni marynarki wieczne pióro, która to nowość zrobiła w ostatnich latach karierę na angielskich salonach, i złożył niewyraźny podpis. Kurier schował papier za pazuchę i się oddalił. Gdy zniknął

za drzwiami, gwar głosów momentalnie, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, wrócił do stanu sprzed jego przybycia.

Lovell przez chwilę wpatrywał się w pakunek. Ciekawiło go oczywiście, co też Barwood zamówił, jednak nie przyszło mu do głowy, by otworzyć przesyłkę. Mógł nie przepadać za sir Richardem, ale wciąż był dżentelmenem i takie faux pas nie wchodziło w grę.

Duszkciem wypił szklankę burbona, po czym naszła go ochota na herbatę z mlekiem, a earl grey parzony w klubie uchodził za wyjątkowo smaczny. Znow przywołał gestem lokaja, lecz ten, zajęty spełnianiem życzeń innych arystokratów, nie zauważył go. Lovell skrzywił się, wstał i ruszył ku stolikowi, na którym stały imbryki i filiżanki.

Zdołał ująć zaledwie dwa kroki, gdy rozległ się ogromny huk. Poczuł na plecach gorąco, a następnie gwałtowny podmuch powietrza pchnął go do przodu.

Richard Barwood słyszał w życiu wystarczająco dużo wybuchów, by zorientować się, że to nie grzmot nadchodzącej burzy dobiegł jego uszu. Ruszył natychmiast do sąsiedniego pomieszczenia, tak szybko, na ile pozwalała mu chroma noga. Odzywała się bólem podczas biegu, ale starał się to ignorować.

Wpadł do największego pokoju w klubie i ocenił sytuację. Kurz jeszcze nie opadł. Fotel, na którym wcześniej siedział Lovell, zamienił się w strzępy filcu, jego drewniane części były nadpalone, podobnie jak znajdujący się obok stolik. Ściana za fotelem została osmalona, a wiszący na niej portret spadł na podłogę i leżał teraz wykrzywiony, z pękniętą ramą (...).



Piotr Żymełka, „Amerykańska afera”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 52,90 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

0011526969

0011526860

AUTOPROMOCJA

„Mamo, gdy minie rozpacz i ból,
w sercach naszych pozostanie piękny obraz Twój”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 19 maja 2026 roku
w wieku 91 lat odeszła od nas
nasza kochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

śTp

Barbara Lechów

Pogrzeb odbędzie się w piątek 22 maja 2026 roku
o godz. 13.00 na cmentarzu komunalnym
przy ul. Kąpielowej w Jędrzychowie.
Po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej
na miejsce wiecznego spoczynku.

Pograżona w żałobie
Rodzina

19 maja 2026 r. odeszła do Domu Pana
Moja Teściowa

śTp

Barbara Lechów



Wspaniała osoba o wielkim i dobrym sercu,
niezwykle życzliwa.

Człowiek nieskazitelnej wiary,
kochająca Żona, Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia,
zawsze oddana rodzinie.

Pograżona w smutku
Synowa

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,
naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.
68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-
serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.
535 530 555

Co masz zlecić
– zleć to nam

Tutaj zlecisz ogłoszenie!
tel. 510 026 518
bo.gazetalubuska@polskapress.pl
tel. 510 026 986
bog.gazetalubuska@polskapress.pl

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011516434

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



REKLAMA

0011526654

BIUROWIEC „ZASTAL” NA SPRZEDAŻ

Zarządca masy sanacyjnej ASAS sp. z o.o. ogłasza przetarg pisemny
z uszną licytacją, którego przedmiotem jest biurowiec „ZASTAL” w Zielonej
Górze, składający się z:

- nieruchomość lokalowa położona przy ul. Sulechowskiej 4A/1 w Zielonej Górze, gmina – Zielona Góra, powiat – Zielona Góra, województwo lubuskie, dla której Sąd Rejonowy w Zielonej Górze, VI Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzi księgę wieczystą o nr ZG1E/00110312/0,
 - nieruchomość lokalowa położona przy ul. Sulechowskiej 4A/2 w Zielonej Górze, gmina – Zielona Góra, powiat – Zielona Góra, województwo lubuskie, dla której Sąd Rejonowy w Zielonej Górze, VI Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzi księgę wieczystą o nr ZG1E/00110314/4,
- z własnością których związane są udziały wynoszące po 390/780 części, którą to nieruchomość wspólną stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali, objętą KW nr ZG1E/00070413/5. Nieruchomość wspólną stanowią działki ewidencyjne nr 120/59 oraz 120/60, o łącznej powierzchni wynoszącej 0,3075 ha oraz części wspólne posadowionego na niej budynku biurowego, o 9 kondygnacjach, położony pod adresem Sulechowska 4A w Zielonej Górze. Lokale tworzą dziewięć- i częściowo dziesięciokondygnacyjny budynek o powierzchni użytkowej 3528,90 m². Przeciętna powierzchnia kondygnacji ok. 350 m² (po obrysie). Obiekt posiada pełne podpiwniczenie, osiem kondygnacji nadziemnych oraz dach z infrastrukturą techniczną.
CENA WYWOŁAWCZA (minimalna): 4.738.500,00 zł netto
WADIUM: 473.850,00 zł
TERMIN SKŁADANIA OFERT: 15 czerwca 2026 r., godz. 16:00
TERMIN WPLATY WADIUM: 15 czerwca 2026 r. (liczy się faktyczny termin uznania kwoty wadium na rachunku bankowym)

TERMIN I MIEJSCE OTWARCIA OFERT: 16 czerwca 2026 r., godz. 10:00, Kancelaria Notarialna Janusz Rudnicki, Robert Sielski Notariusze s.c., ul. Marszałkowska 55/73 lok. 33, 00-676 Warszawa.

Oferty należy składać na adres kancelarii notarialnej: Kancelaria Notarialna Janusz Rudnicki, Robert Sielski Notariusze s.c., ul. Marszałkowska 55/73 lok. 33, 00-676 Warszawa.

Warunkiem uczestnictwa jest wpłacenie wadium w wys. 473.850,00 zł. Wadium wnosi się przelewem na rachunek bankowy prowadzony dla ww. Kancelarii Notarialnej, przez bank Santander Bank Polska o numerze: 94 1090 1870 0000 0001 4646 4251, z dopiskiem: „WADIUM ASAS Sp. z o.o. (tu podać nazwę oferenta)”. Wpłata wadium musi zostać potwierdzona poprzez podpisanie PROTOKOŁU WPLATY KWOTY DO DEPOZYTU w ww. Kancelarii Notarialnej. Bezwrotny koszt sporządzenia protokołu wynosi 1600,00 zł brutto i pokrywany jest przez oferenta.

Oferta wraz z wymaganymi dokumentami powinna być umieszczona w zamkniętej w sposób uniemożliwiający zapoznanie się z jej treścią bez jej otwarcia kopercie, którą należy umieścić w drugiej, większej kopercie. Każda z tych kopert powinna być zaadresowana do ww. kancelarii notarialnej wraz z dopiskiem:

„NIE OTWIERAĆ – OFERTA PRZETARGOWA
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI ASAS”

OPERAT SZACUNKOWY, REGULAMIN PRZETARGU WRAZ ZE WZOREM OFERTY udostępniany jest w dowolnej formie po uzgodnieniu z zarządcą pod nr telefonu: 536 514 052 lub adresem e-mail: weronika.kawa@hambura.pl.

REKLAMA

0011526516

KIEROWNIK ZAKŁADU GOSPODARKI KOMUNALNEJ W GÓRZYCY

zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy
z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami
(Dz.U. z 2026 r., poz. 399)

INFORMUJE,

że ogłoszeniem Kierownika Zakładu Gospodarki Komunalnej w Górzycy z dnia 21 maja 2026 r. podany został do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy.

Wykaz wywieszony jest w siedzibie Zakładu Gospodarki Komunalnej w Górzycy przy ul. 1 Maja 12/4.

(-) Kierownik
Zakładu Gospodarki Komunalnej w Górzycy
Mariusz Olejniczak

REKLAMA

0011526176

Burmistrz Międzyrzecza

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami informuje, że do publicznej wiadomości podany został wykaz:

- nieruchomości gruntowych przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargu nieograniczonego (Zarządzenie nr 65/2026)

Wykaz wywieszony został na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu przy ul. Rynek 1 oraz zamieszczony został na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.bip.miedzyrzecz.pl.

REKLAMA

0011526226

BURMISTRZ KROSNA ODRZAŃSKIEGO

informuje, że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2026 r., poz. 399) w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta w Krośnie Odrzańskim oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Krośnie Odrzańskim, ul. Parkowa nr 1, budynek B, wywieszono wykaz nr 17/2026, 18/2026, 19/2026, 20/2026 nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.

Iga Świątek z dobrą energią rozpocznie turniej we Francji

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Za kilka dni Iga Świątek rozpocznie rywalizację w wielkoszlemowym turnieju French Open. Rozmawiamy z Michałem Kaznowskim, trenerem Igi Świątek w latach 2011-2016.**

Można powiedzieć z całą pewnością, że Iga Świątek wróciła na dobre tory? Jej niedawny półfinał turnieju w Rzymie był pierwszym w tym sezonie i co ważne, zaprezentowała w Italii bardzo dobrą formę. Jak najbardziej. U Igi widać dobrą energię, wraca do fundamentów, w których czuje się bardzo dobrze. Buduje tenis na swojej solidnej bazie, mocnych stronach i czuje radość z gry. Dotyka tego, co już kiedyś знаła i teraz fajnie jest jej znowu to rozwijać, będąc starszą, doświadczoną tenisistką.

Iga Świątek skupia się teraz na drugim w tym sezonie turnieju wielkoszlemowym na kortach Roland Garros.

Trzecia tenisistka świata znowu będzie faworytką do tytułu, biorąc pod uwagę jej historyczny bilans w Paryżu i cztery tytuły w latach 2020, 2022, 2023 i 2024?

Iga może wygrać cały turniej. Jest tenisistką, która potrafi pokonać każdą rywalkę. Na pewno da z siebie wszystko i zostawi serce na korcie. Jeżeli będzie u niej takie zaangażowanie, wytrzymałość, cierpliwość i radość z gry jak w Rzymie, to jestem spokojny o dobry wynik. Ale nawet jeśli nie zdoła nawiązać teraz do jej największych sukcesów na kortach w stolicy Francji, to ważne jest, że idzie w dobrą stronę.



FOT. ZUMA PRESS WIRE/SHUTTERSTOCK

Iga Świątek niebawem rozpocznie rywalizację w wielkoszlemowym turnieju French Open

Być może Iga Świątek potrzebowała jakiegoś chwilowego kryzysu, wahaniami formy, by móc się rozwinąć wewnętrznie?

Na pewno trzeba było coś pokombinować, zmienić. Jest takie powiedzenie, że im spadniemy z wyższego konia, tym bardziej boli. Z trudnych lekcji trzeba wyciągnąć wnioski, trochę się przegrupować i wrócić silniejszym. Nie zapominajmy, że to wciąż jedna z najlepszych tenisistek świata, cały czas jest na szczycie. Cieszy mnie, że odnajduje w sobie na nowo takie dziecko i cieszy się grą.

Niedawno Polka rozpoczęła współpracę w hiszpańskim

trenerem Francisco Roigiem. Pod jego wodzą rozwinię się jeszcze bardziej?

Ten okres współpracy jest naprawdę bardzo krótki, a już widzimy realne korzyści. Iga za chwilę może próbować jeszcze częściej podchodzić do siatki. Widzę, że wraca do krótkiego ruchu przy serwisie. Jest coraz bardziej intensywna w ataku, naciska na rywalki, tak jak kiedyś robił to Rafael Nadal.

Czy Iga niebawem może nas czymś zaskoczyć, jeśli chodzi o jej repertuar na korcie?

Tak podejrzewam. Gdy była nastolatką, wpadała na różne pomysły, które na pierwszy

rzut oka mogły się wydawać nawet głupie, a potem się okazało, że były genialne. To jest właśnie jej talent i taka myśl, jak kreować swój tenis. Myślę, że trener zostawi jej trochę elastyczności w tym względzie. Iga miała zawsze świetne skrót, to potem trochę zgąsło, ale znowu wraca. I będzie jeszcze lepiej, gdy będzie miała wolną i spokojną głowę.

Wiele dyskusji wciąż przewija się wokół współpracy z Igą jej psycholożki Darii Abramowicz. Jakie ma pan zdanie na ten temat?

Nie wiemy, gdzie dziś byłaby Iga, gdyby nie pani Daria Abramowicz. Skoro wciąż jest przy Idze, to znaczy, że jest dla niej ważna, daje jej potrzebne wsparcie, jest ostoją. Pani Daria nie opowiada na zewnątrz na czym polega jej praca z Igą, nad czym się skupiają. Iga jest bardzo młoda, bardzo dużo już osiągnęła i ma na sobie bardzo duże obciążenia. Tylko niewiele osób z jej najbliższego otoczenia wie jak to naprawdę wygląda.

W ostatnich meczach nie obserwowaliśmy już w boksie najszybszej zawodniczki tak mocno gestykulującej psycholożki. Możliwe zatem, że nowe porządki w tym zakresie wprowadził trener Roig?

Jeżeli Idze się układa, gra dobrze, jest spokojna, to po co ingerować? Wtedy należy tylko dać jakiś bodziec, przekazać, że idziesz w dobrym kierunku, dobrze myślisz. Ale gdy pani Daria widziała, że Iga była zagubiona, to być może był taki pomysł, aby bodźcować ją inaczej, mocniej. Znają się bardzo dobrze i pani Abramowicz wie, jak reagować, a może rzeczywiście do jakiejś rozmowy i ustalenia też doszło, ale tego nie wiemy. ©

Arsenal mistrzem Anglii po raz pierwszy od 22 lat! Wielka radość kibiców

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **„Kanonierzy” zdobyli tytuł mistrza Anglii po 37. kolejce Premier League, w której pokonali Burnley (1:0), a Manchester City nie zdołał wygrać na wyjeździe z Bournemouth (1:1).**

Los złotych medali rozstrzygnął się w „korespondencyjnej” rywalizacji przedostatniej kolejki mistrzostw Anglii: najgroźniejszy rywal Arsenalu Londyn, Manchester City, nie potrafił wygrać z Bournemouth. Ten wynik pozbawił zespół Pepa Guardioli choćby teoretycznej szansy na dogonienie podopiecznych trenera Mikela Artety. Arsenal ma 82 punkty, wygrał 25 spotkań, a przegrał tylko 5, co w wyrównanej stawce jest osiągnięciem godnym odnotowania.

Mistrzowski tytuł jest prawdziwie historyczny i długo oczekiwany dla Arsenalu. Londyński klub zdobył trofeum Premier League po raz pierw-

szy od 2004 roku, czyli po 22 latach. Wtedy legendami „Niepokonani” trenera Arsene’a Wengera zaliczyli sezon bez porażki.

Teraz Mikel Arteta zakończył długą posuchę i zapisał się w historii, doprowadzając Arsenal do 14. mistrzostwa w historii. Dla hiszpańskiego trenera to czwarte trofeum w karierze.

- Znowu napisaliśmy historię. Zrobiliśmy to razem. Jestem niesamowicie szczęśliwy i dumny ze wszystkich osób związanych z tym klubem. Cieszymy się tą chwilą - powiedział szkoleniowiec tuż po zdobyciu tytułu.

Arteta to pierwszy były piłkarz Premier League, który zdobył tytuł mistrza Premier League jako trener. Wcześniej, w trakcie zawodniczej kariery Mikel grał w barwach Evertonu (209 meczów) i Arsenalu (150 meczów).

Warto przypomnieć, że „Kanonierzy” mogą sięgnąć po podwójną koronę. 30 maja w Budapeszcie zmierzą się w finale Ligi Mistrzów z broniącym trofeum Paris Saint-Germain. ©



FOT. AP/EAST NEWS

Kibice Arsenalu zebrali się przed Emirates Stadium, aby świętować zdobycie tytułu przez ich drużynę

W U24 Ekstralidze Falubaz drugi w Częstochowie, Stal trzecia w Lublinie

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

ŻUŻEL. W trzeciej kolejce U24 Ekstraligi Falubaz Zielona Góra rywalizował w Częstochowie, gdzie uległ gospodarzom. Stal Gorzów zajęła natomiast trzecie miejsce w Lublinie.

O zwycięstwie Włókniarza Częstochowa zdecydował ostatni wyścig rozgrywanej. Gospodarze mieli przed nim dwa punkty przewagi nad ekipą z Zielonej Góry i wy-

starczyło im, by Alan Ciużyński i Szymon Ludwiczak nie przegrali z parą Oskar Hurysz - William Cairns. I tak też się stało. Wygrał Hurysz, a Brytyjczyk dojechał do mety ostatni. Remis dał więc zwycięstwo miejscowym. Drugie miejsce w czwórmezu pozwoliło jednak Falubazowi zachować pozycję lidera U24 Ekstraligi.

Zwycięstwem gospodarzy zakończyła się też runda w Lublinie, gdzie startowała Stal Gorzów. Na dziewięć startów, stalowcy wygrali tylko dwa wyścigi. Dało to im trzecie

miejsce. Wpływ na to miały wydarzenia m.in. z wyścigu IX, w którym zawodnicy Stali rywalizowali z parą KS Toruń. Za spowodowanie upadku Igora Korduna wykluczony został Oskar Chatłas. W powtórcie „Anioły” wygrały 5:1. Jak się później okazało, do drugiego miejsca zabrakło Gorzowianom dwóch małych punktów.

W czwartej rundzie U24E, która została zaplanowana na 26 maja, Falubaz uda się do Leszna, natomiast Stal do Grudziądza.

Wyniki 3. rundy U24E:

● **Częstochowa: 1. Kronoplast Włókniarz Częstochowa - 34 pkt.:** Ludwiczak 9+3 bonusy (2,3,1,2,1), Halkiewicz 6+2 (1,1,2,2), Karczewski 5 (1,1,0,3), Szostak 12 (3,3,3,3,-), Ciużyński 2 (2); **2. Falubaz Zielona Góra - 32 pkt.:** Curzytek 2 (0,1,w,1), Hurysz 14 (3,3,2,3,3), Cairns 10+1 (3,3,2,2,0), Lightcap 6+1 (1,1,1,3); **3. Unia Leszno - 24 pkt.:** Mania 9 (d,2,3,1,3), Gano 4 (2,0,1,1), Żurek 7+1 (2,2,3,0), Konieczny 4 (3,0,1,0,0); **4. GKM Grudziądz - 18 pkt.:** Ba-

iley 9 (2,2,2,1,2), Iwański-Helt 0 (0,-,0,-), Warduliński 0 (0,0,0,0), Przanowski 7+1 (1,2,3,0,1), Miller 2 (0,2); **● Lublin: 1. Motor Lublin - 35 pkt.:** Bańbor 15 (3,3,3,3,3), Cerjak 9+3 (2,2,2,2,3), Szmyd 0 (0,0,-,-), Jaworski 10+1 (3,3,1,2,1), Cepielik 1 (0,1); **2. KS Toruń - 26 pkt.:** Kawczyński 6 (3,0,3,u,-), Duchyński 5+1 (1,1,2,1), Heiselberg 11 (3,2,3,3), Heleniak 3+1 (0,1,1,-,1), Derek 1 (1,0); **3. Perłowa Przysań Stal Gorzów - 24 pkt.:** Chatłas 9+1 (1,3,w,2,3), Kordun 7+1 (2,2,1,2), Nycz 3+1

(1,2,0,d), Jabłoński 5+1 (2,0,1,0,2); **4. Sparta Wrocław - 23 pkt.:** Mikołajczyk 4 (1,0,2,1), Grzędziński 1 (0,1,0,0,0), Andersen 12 (2,3,3,2,2), Kowolik 6+1 (0,1,2,3). ©

TABELA U24 EKSTRALIGI

1. Falubaz	8 pkt.	+97
2. Włókniarz	7 pkt.	+97
3. KS Toruń	6 pkt.	+88
4. Motor	4,5 pkt.	+81
5. Unia	4 pkt.	+75
6. Sparta	3 pkt.	+76
7. Stal	3 pkt.	+71
8. GKM	0,5 pkt.	+60

SPORT

www.sportowy24.pl

KRÓTKO

STRZELECTWO

Zawodniczka Gwardii Zielona Góra trzy razy na podium MEJ Dominika Skarupska z Gwardii Zielona Góra zdobyła trzy medale podczas strzeleckich mistrzostw Europy juniorek w chorwackim Osijeku. Zielonogórzanka zajęła drugie miejsce w konkurencji 50 m karabin 3 postawy - 358,3 pkt. W tej samej konkurencji zespół w składzie: Maja Gawenda (Społem Łódź), Dominika Skarupska i Julia Rochowska (Zawisza Bydgoszcz) zdobyły srebrny medal drużynowy (1744 pkt.). Trzeci medal - brązowy - Dominika Skarupska zdobyła w konkurencji karabinu dowolnego trzech postaw w duecie z Adrianem Augustynowiczem (Zawisza Bydgoszcz). W strzelaniu o trzecie miejsce pokonali reprezentację Szwecji 17:9. To największy jak dotąd sukces zielonogórskiej karabiniarki na międzynarodowej arenie.

TENIS STOŁOWY

Pingpongiści drugiej i trzeciej ligi zakończyli rozgrywki W drugiej lidze dolnośląsko-lubuskiej panów uczestniczyły cztery lubuskie zespoły, zajmując ostatecznie miejsca: 5. ZKS III Zielona Góra, 6. Kłodałka Gorzów i 7. Lotto AZS UZ Zielona Góra. Czwarta drużyna - STS Wulmar Stubice - wycofała się z rozgrywek na kilka kolejek przed ich zakończeniem, zajmując wówczas w tabeli 4. lokatę. Zmagania wygrał JOM-Elektro Orzeł Lizawice, który wystąpi w barażach o awans do I ligi. Drugą ligę opuszczają: UKS GOKiS Kąty Wrocławskie, KS AZS

AWF Wrocław, LZS SKS Raszówka i KU AZS UE II Wrocław. W trzeciej lidze bezkonkurencyjna okazała się Gorzovia Dom-Service II Gorzów, która zgromadziła 29 pkt. w 15 spotkaniach. Wyrzuciła ZKS BMP Logistic IV Zielona Góra i Pełcza Górki Noteckie - po 21 pkt. Gorzovia II w nowym sezonie zagra w drugiej lidze, a Gorzovia III opuściła szeregi trzeciogółowców, spadając do niższej klasy.

KARATE

Zielonogórzanie znakomici w Mistrzostwach Wielkopolski 23 medale zdobyli w Poznaniu reprezentanci Klubu Karate NIDAN Zielona Góra w VII Otwartych Mistrzostwach Wielkopolski: **złote** - kata: Elżbieta Janik; kihon: Dominik Cholewa; kumite: Marcelinka Herdzik, Milena Herdzik; kata drużynowe: (Milena Herdzik, Laura Semeniuk, Klaudia Jurczak); **srebrne** - kata: Laura Semeniuk, Barbara Romanowska, Agata Adamczyk, Błażej Michalewicz; kata drużynowe: (Elżbieta Janik, Marcelina Herdzik, Nika Wojewoda), (Wojciech Lewkowicz, Maciej Heliński, Błażej Michalewicz); **brązowe** - kata: Marcelina Herdzik, Agata Adamczyk, Jakub Kamiński, Kacper Myślicki, Sebastian Herdzik; kumite: Zofia Olczak, Laura Semeniuk, Franciszek Myślicki, Jędrzej Sokołowski; kumite drużynowe: (Błażej Michalewicz, Wojciech Lewkowicz, Maciej Heliński). (rg, rk, cekon)

KOLARSTWO

W najbliższą niedzielę w Zaborze odbędą się zawody kolarskie pod szyldem Lubuskie Warte Zachodu. W imprezie udział weźmie ponad 500 zawodników w różnych kategoriach - od żaka do elity kobiet. Zaplanowane są też starty amatorów i Mistrzostwa Polski Żołnierzy Wojska Polskiego. Bazą zawodów będzie w Lubuskim Centrum Winiarstwa. Pierwszy wyścig rozpocznie się o godz. 10.00, a ostatni o 14.20.



FOT. MAT. PRAS.

ŻUŻEL

Do młodzieżowej formacji Falubazu Zielona Góra dołączy wkrótce Igor Gryzło. Zawodnik ma 19 lat, pochodzi z Tarnowa i to w tamtejszym klubie rozpoczął swoją przygodę z żużlem. Egzamin na licencję „Z” zdał w 2023 r.

Wielki turniej w Nowej Soli. Gwiazdą mistrz olimpijski

Mateusz Pojnar
mpojnar@gazetalubuska.pl

JUDO. To będzie hit nadchodzącego weekendu. UKS Jedyńka Nowa Sól organizuje mistrzostwa województwa lubuskiego, na które przyjedzie legenda judo Paweł Nastula. Znosi się na imprezę pełną emocji.

Turniej odbędzie się w najbliższą sobotę w hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Zjednoczenia w Nowej Soli. Najpierw, o godz. 10.00 o mistrzostwo Lubuskiego powalczą zawodnicy z kategorii wiekowej U-13 i U-15. O godz. 12.00 nastąpi oficjalne otwarcie imprezy, a mniej więcej pół godziny później rozpoczną się pojedynki w kategoriach U-7, U-9 i U-11. A o godz. 17.00 wielkie wydarzenie - trening poprowadzi Paweł Nastula, który ma na koncie wielkie sukcesy, m.in. mistrzostwo olimpijskie, świata i Europy.

Z rozmachem i gwiazdami

Organizatorem imprezy po raz czwarty jest UKS Jedyńka Nowa Sól. Weźmie w niej udział ok. 300 reprezentantów 14 lubuskich klubów. Turniej jest ciekawy również z tego powodu, że dla wielu młodych judoków mistrzostwo Lubuskiego będzie pierwszym tytułem, jaki wy-



FOT. BARTOSZ FRYDRYCH/POLSKA PRESS

Mistrz Paweł Nastula spotka się z młodymi sportowcami

walczą. To początek ich drogi medalowej - mówił „Gazecie Lubuskiej” trener Jedyńki Rafał Stachowiak. - Takie zawody są pomocne w tym, by rankingować zawodników w poszczególnych grupach wiekowych, co później ułatwia wybór do kadr wojewódzkich, ale i motywuje judoków do treningów.

Turnieje Jedyńki to z jednej strony wysoki poziom sportowy, z drugiej - są robione z rozmachem. Poprzednia edycja to potwierdziła. Gościem

specjalnym był wówczas Waldemar Legień, dwukrotny mistrz olimpijski.

- Chcemy pokazać zawodnikom i rodzicom, że to ważne wydarzenie w tych grupach wiekowych - podkreśla Rafał Stachowiak. - To jest jednak ranga mistrzowska, czyli zawody, które odbywają się raz w roku, a nie turniej, który ma miejsce co tydzień, czy co miesiąc.

Dla nowosolskiego klubu organizacyjnie to najważniejszy dzień w sezonie.

Spotkanie z wielkim idolem

Trener Jedyńki nie kryje radości z tego, że udało im się zaprosić Pawła Nastulę.

- Odzew naszego mistrza był bardzo pozytywny - stwierdził Rafał Stachowiak. - Myślę, że większej ikony judo w Polsce nie ma. Spotkanie z tak utytułowanym zawodnikiem będzie nie lada gratką dla uczestników. To judoka, który przez około sześć lat był niepokonany. To młodo samo za siebie. Japończycy specjalnie tworzyli turnieje, na które go zapraszali, by z nim wygrać. Gdy byłem w kadrze, jako młodszy zawodnik, miałem możliwość przy nim trenować. Wielki idol i spotkanie go na naszych zawodach będzie wielkim przeżyciem.

Możliwość treningu z legendą jest ważna dla młodych zawodników. Mogą zobaczyć człowieka, który wiele osiągnął w judo i jednocześnie dużo się od niego dowiedzieć. To też dla nich motywacja do dalszych wysiłków na macie. - Ten mały camp będzie dla nich dodatkową atrakcją - zaznaczył trener Jedyńki. - Będą mogli spotkać człowieka, który całe swoje życie podporządkował sportowi. Zachęcamy do dopinguwania wszystkim zawodnikom.

Patronat honorowy nad turniejem objął marszałek województwa lubuskiego Sebastian Ciemnoczołowski. „Gazeta Lubuska” jest patronem medialnym wydarzenia. ©

To był kolejny wielki bieg w małej wsi. Tu każdy czuje się zwycięzcą

Sandra Soczewa
ssoczewa@gazetalubuska.pl

BIEGI. Tu nie chodziło o wynik, a o atmosferę i promowanie aktywnego stylu życia. W niewielkim Kołczynie od lat odbywa się bieg, w którym udział biorą setki osób.

W tym roku na starcie zameldowało się... ponad tysiąc uczestników! „Gazeta Lubuska” tradycyjnie objęła to wydarzenie swoim patronatem.

Drugiej sportowej imprezy, jak ta nie ma. Ma kapitalny kli-

mat, olimpijską oprawę i udowodnia, że każdy może zmierzyć się z około 5-kilometrowym dystansem. Chociaż impreza nazywa się „biegiem” to biegać wcale nie trzeba. Można spacerować, maszerować z kijkami, jechać w wózkach albo na dwóch kółkach. Ważny jest udział i sama aktywność. Mało tego, w tym sportowym wydarzeniu każdy mógł zgarnąć jedną z głównych nagród, czyli rower.

17. Międzynarodowy Kołczyński Bieg Olimpijski rozpoczął się - jak sama nazwa mówi



FOT. MAT. PRAS.

17. Międzynarodowy Kołczyński Bieg Olimpijski jest imprezą dla każdego. Zawsze zwycięzcami są... wszyscy

- olimpijskim ceremoniałem. Z tej okazji do Kołczyna przyjechali m.in. lubuscy olimpijczycy. Wszyscy swoją obecnością zaznaczyli, jak ważne jest to, by być aktywnym - w jakikolwiek sposób.

Kogo można było spotkać na malowniczej trasie liczącej ponad 5 km? Uogólniając to... wszystkich. W tej sportowej imprezie udział biorą i młodszy, i starsi. Jedni biegają, inni maszerują ramię w ramię z bliskimi, żywo przy tym dyskutując. Co ciekawe, tutaj dla wielu osób liczy się czas. Wię-

sząc osób startujących w biegu robi to dla przysłowiowej frajdy. W kołczyńskim biegu biorą więc udział też ci, którzy wcale na co dzień nie biegają. I na tym chyba polega magia tego wydarzenia - tu nie ma żadnej presji na wynik.

Kierując się olimpijskim motto: Citius-Altius-Fortius (Szybciej-Wyżej-Silniej) i dewizą Pierre'a de Coubertina, iż najważniejszy jest udział, organizatorzy biegu w Kołczynie nie prowadzą oficjalnej klasyfikacji. Zwycięzcami są wszyscy, którzy docierają do mety. ©